„GAZETA POLSKA w CHICAGO“ wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁAŚCICIEL I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *Władysław Dyniewicz.*
PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary ($ 2.00), do Europy dolarów trzy.
CENA INSERATÓW (ogłoszeń) dla Polaków: [illegible]
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.

The Weekly Newspaper „GAZETA POLSKA w CHICAGO“ Published at the Cor. of Noble & Bradley Strs. CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.
Subscription $ 2.00 (two dollars) per year. [illegible]
Rates of Advertising: [illegible]
All communications must be addressed to W. DYNIEWICZ, Publisher of the „Gazeta Polska“ Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 44. Chicago, Czwartek 16go Sierpnia, 1877. Rok 4.

Przegląd tygodniowy.

„Nie wszystko złoto co się świeci.“ — Przysłowie to, najtrafniej da się zastósować do obecnego położenia Moskwy. Nie dawno świat cały nieomal drżał przed jej potęgą, — a dziś w całej nagości wykryła się jéj bezsilność i nieudolność. Słusznie zatem nazywano ją „kolosem na nogach glinianych“, który za lada wstrząśnieniem runie. A prawdopodobnie tak się téż stanie. — Turcya, która uchodziła za najniedołężniejsze państwo europejskie, którą porównywano „z człowiekiem chorym i konającym“ — pobiła Moskwę i i zadała jéj prawie cios śmiertelny. Czy to nie charakterystyczne!

Widząc Moskwa swą niemoc a lękając się aby Polacy w razie danym nie powstali przeciwko niéj; zaczyna z nimi kokietować. — Na wszelki wypadek rozwiązanie kwestji wschodniéj bez sprawy polskiéj nastąpić nie może, ponieważ sprawa polska weszła na porządek dzienny i bywa poruszana to przez gabinety mocarstw, zwalczących niebezpieczną panslawistyczną politykę Moskwy, to przez broszury, w rozmaitych językach wydawane. Ubić zatem naszéj świętéj sprawy Moskwa nie zdoła, chwyciła się więc przebieglejszego środka; rozpoczyna jakieś układy i koncesje w sprawie kościoła w Polsce z Stolicą Apostolską — prócz tego obietnicą pragnie ująć sobie i zbałamucić Polaków, aby za pośrednictwem ich samych sparaliżować wszelkie zabiegi mocarstw, mające na celu wydobycie nas z niewoli. — W żadne koncesje, aby system rządzenia w Polsce Moskwa zmienić miała, nie wierzymy ponieważ prześladowanie i ucisk braci naszych w Kongresówce i na Litwie nie ustaje i doszło do stanu opłakanego, w jakiém jeszcze nigdy nie było.

Na nieszczęście Rodacy nasi w starym kraju wobec tego wszystkiego co się dzieje, zajmują stanowisko bierne, nie czynią nic, a przecież na wszelką ewentualność wiedzieć powinni co robić, aby ich nagłe wypadki nie przygotowanych nie zaskoczyły.

Tymczasem wojna toczy się dalej — krew leje się strumieniami — lecz zwycięztwo po stronie Turków. Zawsze twierdziliśmy iż Turcyą Moskwa ztrudnością zawojować zdoła, ponieważ wojsko tureckie bije się walecznie; a jeżeli zawojuje, jej zwycięzstwo równać się będzie upadkowi Turcyi. Tymbardziej wierzyć trudniej obecnie w jej stanowcze zwycięztwo. — Mocarstwa europejskie, które po większej części nie życzą sobie upadku Turcyi, nie chcąc być przyczyną większego rozlewu krwi i zakłócenia pokoju ogólnego, gdy szala zwycięztw przechyla się na stronę Turcyi — zachowują się spokojnie. — Moskwa wycieńczona toczącą się wojną, czy prędzej, czy później runie niezawodnie.

Tych dni straszne na polu walki toczyły się bitwy, gdzie Turcy na każdem miejscu zwyciężają. Bliższe szczegóły poniżej podajemy. Moskwa ściąga w kraju stojące wojsko nad Dunaj mobilizuje na nowo, zabiera do wojska nawet takich, co ledwo broń udźwignąć mogą. Mimo to mobilizacya idzie nie pomyślnie; entuzyazm wojenny zupełnie ustał.

Z Odesy i Krymu maszeruje nad Dunaj (jeżli wierzyć można telegraficznym doniesieniom) 400,000, z Petersburga 40,000 wojska; nawet gwardya carska, t. j. 8,000 konnicy; 56,000 piechoty, ma być na pole walki wysłana, i 250 armat.

Tak samo i w Konstantynopolu myślą o mobilizacyi. Postanowiono zebrać w drodze podatku narodowego 600,000,000 piastrów, na koszta mobilizacyi nowej armii, do której będą przyjmowani mężczyzni zdolni broń dźwigać.

Z teatru wojny telegrafują:

Bukareszt 8 sierpnia Moskwa poniósłszy pod Plewną straszną klęskę, ściąga z różnych stron 70,000 żołnierza w to miejce,, do których ma się przyłączyć 25,000 wojska rumuńskiego.

— Alexandria 8 bm. parowce tureckie w kanale suezkim odebraly rozkaz aby się udały do Konstantynopola w celu przewożenia wojska.

— Osman basza telegrafuje z Plewny, że Moskwa uderzyła w wielkiej sile na Turków, lecz od partą została, pozostawiwszy 300 zabitych i 600 rannych.

— Pod Lowacz Moskwa po dwudniowej walce pobitą została.

— Konstantynopol 9 bm. Moskwa poniosła znowu wielką klęskę po Plewną.

— Londyn 9 bm. Podług urzędowych doniesień Moskali, padło pod Plewną ze strony moskiewskiej do dnia 27 lipca 9,395 żołnierza.

— Londyn 10 bm. Tysiące chorych Moskali leży w Czernawodzie, którzy przez zepsute powietrze i zatrutą wodę pochorowali.

— Konstantynopol 11 bm. Mehemet Ali basza telegrafował 9 bm. z Basgradu, że 10 kompanii moskiewskiej piechoty i sześć szwadronów konnicy uderzyło na Jaillak w bliskości Osman Bazaru, lecz zostali pobici i cofnąć się musieli, pozostawiwszy 60 zabitych i 120 rannych.

— Depesza z Wiednia donosi, że w niewolą wzięty Ahmet basza podczas gdy go odprowadzono do Orel sam sobie życie odebrał.

— Bukareszt 11 bm. Jenerał Gruedener został powołany przed sąd wojenny za poniesioną klęskę Moskali pod Plewną.

— Konstantynopol 12 bm. Sulejman basza telegrafuje, iż obległ wąwoz Giurdisz. Moskale opuścili wąwoz Kain-Boghaz.

— Muktar basza telegrafuje, że po dwa razy zaczepiani przez Moskwę dzielnie ich odparli i zadali znaczne straty.

— Bukareszt 12 sierp. Starczyzna moskiewska miała w przeszły czwartek naradę z wielkim księciem Mikołajem. — ponieważ cała armia zdemoralizowaną klęską poniesioną pod Plewną i prędzej nie chce do boju wyruszyć, dopóki nie przybędzie 100 tysięcy wojska w sukurs. W wojsku mokiewskim wybuchła cholera, która liczne zabiera ofiary.

— Konstanopol 13 b. m. Rassan basza zdobył Kartowę. Moskwy poległo 500 w Bałkanach, reszta się poddała w niewolę. Turków padło 11, i 33 rannych.

— Londyn 13 bm. W krajach, w których się wojna toczy, sroży się wielka bieda; tysiące kobiet i dzieci umiera z głodu i innej niedogodności, a pomocy z nikąd żadnej; płody w ziemi gniją, bo niema nikogo w domu, aby sprzętem się zajął. Perspektywa bez wszelkich zasobów na przyszłość okropna.

— O strasznych okrucieństwach i mordach donoszą z teatru wojny jakie Moskwa w tych nie bezbronnej ludności popełnia. W powiecie Czirkau zostało spalonych 60 wsi, a każda z nich miała 150 do 200 familii; z tej ludności zaledwo 50 uszło z życiem, ponieważ wszystko wymordowano.

— W powiecie Sistowy Moskale spalili 100 domów, a z niemi 200 mężczyzn i 300 kobiet. Z całego powiatu zostało tylko 7 familii przy życiu.

— W powiecie Tyrnowskim spalili Moskale 250 domów, zamordowali 700 starców i 1,200 kobiet; w całym powiecie jedna osoba przy życiu została.

— W Caba Bennas zostało spalonych 100 domów, 200 mężczyzn i 300 kobiet bezbronnych zamordowano. Wogóle Moskale wszystko mordują, nieprzepuszczając dzieciom w kolebce, i z ziemią równają. Oto są „Obrońcy uciśnionych Słowian“, — którzy niby ujmowali się za uciśnionymi Słowianami, a dziś mordują nawet bezbronne niewiasty i dzieci.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Hazleton dnia 6 go Sierpnia 1877 r.

„Po owocach ich, poznacie ich“

Jak drzewo nie poznaje się ani po liściach, ani po pączkach, ani po kwiatach — tylko po owocach, które wydaje, — tak i człowiek nie ocenia się ani po słowach, któremi jak drzewo liśćmi szeleści, ani po umysłach, ani po uczuciach, tylko po uczynkach i po ich skutkach czyli owocach, któremi swoich braci ciało i duszę karmi. A ten najlepiej karmi swoich braci, kto przez wyszukanie dla nich odpowiedniej i pożytecznej pracy, ukrzepia ich, aby nieupadli pod ciężarem trudów, niedoli i złośliwości ludzkiej.

Lecz dziwne zaprawdę jest to, iż wielu z rodaków, mając tyle tak wybitnych dowodów, jeszcze nie poznali czy niechcą poznać: gdzie fałsz a prawda, gdzie poświęcenie a zdrada, gdzie w końcu sumienność a niegodziwa chciwość.

Przypatrzmy sie bliżej: kolonii polskiej, zakładanej przez p. Choińskiego, i Nowemu Poznaniowi, miastu polskiemu (już?!) założonemu w zwycięzkiej Nebrasce. —

Panu Choińskiemu, zakładając kolonję najmniej chodziło o to, czy zwycięży Nebraskę lub nie, czy zakładająca się kolonja nazwaną będzie wsią lub miastem, a nigdy nie o to, aby niemając żadnej pewności wyzyskać od kompanii kolei żelaznej fundusz na wysłanie dwudziestu kilku delegatów: Jemu chodziło głównie o to, aby rodaków swoich ile możności zebrać w jedno miejsce, wspólnie z niemi pracować, zasilać ich swoją zdrową ludzką radą, słowem, być im pomocą w każdej ich potrzebie. — Dla tego on jeden tylko ma prawo nazywać się prawdziwie pobożnym i poczciwym człowiekiem, bo prawdziwie postępuje po Bogu i po czci, która się mu należy.

Panu Barzyńskiemu przeciwnie chodzi o to, aby podług swej już wrodzonej zasady, niszczyć i sprzeciwiać się temu, co jest dobre i dla ogółu pożytec , aby kawałek pustkowia gdzieś na bezludnym stepie szumnie nazwać nowo założonym Poznaniem, aby łatwo—wierny, dobry lud nasz odciągnąć od pana Choińskiego, pozostawiając go w kale ciemnoty i nędzy, aby przeszedłszy bez litości po tych co mu zaufali, osiągnąć korzyści dla siebie od kompanii kolei. I taki człowiek myśli że obłudą i chytrostwem potrafi świat oszukać, ale darmo ptaszku, pamiętaj że minęły czasy gadania, nastały czasy działania, to co się mówi, trzeba czynem stwierdzić jak nasz pan przykład po panu Choińskim. Ten pierwszy udaje się na nowozakładającą się kolonją do Arkansas, a pan czy pojedziesz za Jego przykładem do Zwycięzkiej Nebraski? Odpowiedz pan „tak“, tylko szczerze a uwielbiać Cię będę wraz z innemi; — dopóki pan będziesz siedział w Chicago i tylko puste słowa jak wróble z pustej stodoły na wiatr puszczał, póty tobą każdy wierny pogardzać będzie.

O jak tu pięknie da się zastósować zdanie pewnego uczonego co powiada: Ludzie chętniej zajmują się słowami myślami i innemi do nich podobnemi rzeczami, aniżeli pożytecznemi pracami i chwalebnemi czynami, dla tego że zwykli wybierać dla siebie to, co jest lżejsze, głośniejsze i popłatniejsze, a pozostawia innym to, co wymaga więcej mozołu i trudu a mniej zapewnia rozgłosu i zysku.

Rozważ to zdanie dobrze panie Barzyński, — a jeżeli masz jeszcze w sobie choć iskierkę uczciwości i szlachetnej miłości bliźniego, nienastawaj na to, co korzyść dobru publicznemu przynosi, idź drogą prawą; jeżeli zaś nieczujesz w sobie siły charakteru do czynów udoskonalających człowieka, nienastawaj na na Boga i na święte jego prawa, bo kto się sprzeciwia w przeprowadzeniu dobrych dzieł ludzkich, ten sprzeciwia się prawom Boskim.

Nikogo niepowinno to dziwić że p. Ch. odpowiadając niekiedy na brudne artykuły, p. B. używa czasami ostrych wyrażeń, że broni swej świętej sprawy z zapałem, że uniesie się może na chwilę, bo to rzecz ludzka, bo dzieło które nasz zacny rodak broni, to jest jego skarb najdroższy, to jego dziécię ukochane i wypieszczone; można mu wybaczyć to uniesienie jako wybacza się matce krzyk boleści i szlachetnego oburzenia, gdy oprawcy najukochańszą dziecinę z rąk jej chcą wydzierać. — A zatem do Was inteligencjo polska głos swój podnoszę, niepodobnoż żebyś niewiedziała dotąd gdzie fałsz a prawda, żebyś niedbała o dobro swego narodu, żebyś nie wiedziała że tylko jedność, zgoda i wspólna praca, stanowią siłę i grunt narodu. — Więc dalej drogą prawdy, nauczaj lud nasz kochany, aby szedł drogą prostą, aby zaufał temu co dobro jego pragnie, — a zjednasz sobie zaufanie i błogosławiońśtwo ludu i Boga, bo vox populi vox Dei. —

Ja zaś choć nieznam p. Choińskiego, jednak mam tyle do niego zaufania za jego prawe i systematyczne postępowanie, że gdyby mi fundusze pozwalały, jednej chwili bym nie zwlekał i pierwszy podążył wraz z familią do zwycięzonego!? Arkansas; dziś tylko publicznie proszę go, aby przyjął mię po Ojcowsku w swej kolonii, jeżeli mi z czasem możność pozwoli, dzielić los Jego w błogosławionym Arkansas, — gdyż rólnictwo jedno może dla nas i dla dzieci naszych szczęśliwą przyszłość zapewnić a do tego: kto ziemię uprawi, ten siebie poprawia i Boga wysławia. (Qui colit agrum se ipsum colit et Deum colit:)

Zyg. Twarowski

SOCJALIZM w stosunku do Polski.

(*Z Ruchu Literackiego.*)

O socjalizmie u nas dzisiaj mowa. Dopóki czytaliśmy w gazetach wiadomości o z wiązkach i ruchach socjalnych we Francji, w Niemczech i w Moskwie, dopóty umysły się nim głębiej pomiędzy nami nie zajęły, gdy jednak okazało się usiłowanie przeniesienia wyobrażeń socjalnych na naszą ziemię, usiłowanie, nie wiemy o ile doniosłe i o ile podjęte rękami polskiemi, wszakże z blizka nas interesujące, bo zwrócone do ludu naszego, słuszną stało się rzeczą zastanowienie się nad socjalizmem w ogóle i nad jego stósunkiem do sprawy narodu naszego.

I cóż to jest socjalizm? — zapytujemy przedewszystkiem. Socjalizm — odpowiedzą nam gorący jego zwolennicy — jest to sposób takiego urządzenia stosunków społecznych, ażeby nikt w nich nie był pokrzywdzonym, ażeby jeden człowiek nie był przez drugiego wyzyskiwanym. Dąży on do szczęścia społecznego i sprowadza je na ziemię regulując sprawiedliwie wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi, a mianowicie też stosunek kapitału do pracy. Socjalizm więc jako system społecznego szczęścia przedstawia się nam jako dążenie szlachetne, wzniosłe, płynące z najczystszej miłości bliźniego.

Tak brzmi najogólniejsze określenie socjalizmu — i w tem jego określeniu leży łudzący powab, pociągający wszystkie szlachetne lecz niewytrawne, bo przedewszystkiem młode umysły; w niem leży, powiedzmy to zaraz z góry, jego niebezpieczeństwo, które dopiero wykrywa się po bliższem rozpatrzeniu i poznaniu szczegółów tych wszystkich nowych teorji społecznych, szukających ideału szczęścia ludzkiego nie w Bogu i w jego nauce o miłości, lecz w sposobach, jakie sam tylko rozum bez Boga i miłości nasuwa człowiekowi.

Jakoż uderzającem zjawiskiem jest ta okoliczność, iż socjalizm zawsze się zjawia w czasie upadku chrześcijańskich pojęć i u tych tylko narodów, które hołdują naukom materjalizmu i u których zboczenie pojęć sprowadziło rozpasanie obyczajowe a następnie zluzowało stosunki społeczne.

Socjalizm najdalej posunięty, którego się wszyscy boją, dla tego, że wywraca własność, słusznie uważaną za fundament społeczeństwa i za tarczę wolności człowieka; dla tego, że targa małżeństwo będące ogniwem społeczeństwa i narodu, a wreszcie zaprzecza Boga, jest następstwem doktryn pogańskiej filozofji ośmnastego wieku. Odtąd z coraz większą siłą przejawia się socjalizm u tych narodów, które zeszły z drogi chrześcijańskiego postępu; najliczniejsze zaś koło zwolenników znalazł w dwóch właśnie państwach, w których rządy wypowiedziały najzaciętszą wojnę kościołowi, to jest w Niemczech i w Moskwie.

Na dolegliwości rodzaju ludzkiego, płynące z nierówności dostatków, na nędzę, jedyny jest ratunek w miłości chrześcijańskiej, której naucza ewangielja. Już Jan Śniadecki w niej tylko radził szukać rozwiązania wszystkich trudności socjalnych. „Ewangelja — powiada on — obok miłości Boga, nakazuje miłość bliźniego i wszędzie się w języku prostym tkliwości rozwodzi nad niedolą i cierpieniem współludzi, żeby zatrudnić czułość naszą, zmiękczyć ją widokiem nędzy i nieszczęścia i zaszczepić słodkie poruszenia ludzkości. W tej religii Bóg zawiera przymierze z człowiekiem dla ratunku, ulgi i pociechy nieszczęśliwych; jest to ludzkość nakazana imieniem nieba, a niedola potrzebnych i cierpiących przytulona pod jej opiekę dla zapewnienia spokojności cywilizowanemu społeczeństwu“.

Chrześcijaństwo przeobraziło wszystkie stosunki społeczne nie drogą gwałtownego przewrotu, lecz sposobem powolnego wpływu miłości ludzkiej. Równość w obliczu Boga zniosła niewolę i doprowadziła do równości ludzi wobec prawa i obowiązku; miłość zaś chrześcijańska bliźniego jako stwierdzenie miłości Boga, zaprowadziwszy najpiękniejsze instytucje dobroczynne dla wszelkiej niedoli i słabości, zawiera w sobie i na przyszłość tysiączne sposoby ulepszenia stosunków społecznych, jest więc rzeczywistem źródłem i dźwignią socjalnego postępu. To też prawdziwy, wzniosły socjalizm wykwitnął tylko z chrześcijanizmu i rozwija się od czasu Chrystusa nieustannym ciągiem coraz większego udoskonalenia stosunków społecznych w narodach europejskich, które wychowały się historycznie i wykształciły pod opieką kościoła. Na tej pewnej a naturalnej podstawie oparty socjalizm chrześcijański, objawiał się zawsze tylko w reformach regularnych, porządnych, które uczyniły zbytecznemi wszelkie gwałtowne przewroty i użycie rewolucyjnych środków.

Gdy atoli zaprzeczonem zostało chrześcijaństwo i myśl religijna przestała być duszą bytu państwowego a następnie i społecznego, wraz z nią usuniętą zo stala jako czynnik działający w społeczeństwie miłość bliźniego, nauczana przez ewangielję, która była, jak to wykazaliśmy, ograniczną podstawą postępu i odradzania społecznego. Oddalenie się od niej naprowadziło do szukania innej podstawy socjalnej, i zdawało się, że ją znaleziono w prawie przyrodzonem człowieka, oderwanem od swojego źródła, to jest od Boga, z którem powinno być najściślej zawsze połączone.

Racjonalizm i materjalizm począł wtedy nastręczać ludziom różne sposoby uszczęśliwienia rodu ludzkiego, a ludzie oddani dobru społecznemu źle pojętemu, zaczęli tworzyć teorje komunistyczne i socjalne, i stósować je do społeczeństwa. W teorjach tych nieraz bardzo mądrze wykombinowanych, brakowało zawsze jednego, t. j. miłości, a bez niej najrozumniejsze urządzenie okazywało się zawsze niedostatecznem, bo jednostronnem — uszczęśliwiać bowiem zawsze chciało jednych z krzywdą drugich. Twórcy tych teorji wiedząc o tem, że pokrzywdzeni opierać się będą wprowadzeniu ich pomysłów w życie, ogłosili się opiekunami i przyjaciołmi wyłącznie tylko robotników i *ludu, nic albo mało posiadającego, przeciwko posiadającym większą,* własność, nabytą drogą sukcesyjną albo też własną pracą a następnie doradzać poczęli użycie przeciwko drugim środków przymusu. Porzucenie więc naturalniej w chrześcijańskiej nauce miłości podstawy zamieniło od razu socjalizm w naukę rewolucyjną i przedstawiło go w formie gwałtownego przewrotu całego dotychczasowego ustroju społecznego.

Nie będziemy rozbierać wszystkich teorji socjalnych. Począwszy od najdalej idącego komunizmu, natworzono ich bardzo wielką ilość Jakkolwiek znacznie z sobą się różnią, wszystkie przecież w tem są do siebie podobne, że gdy jedną warstwę ludności biorą w szczególną opiekę, do drugiej zwracają się z nienawiścią. Najłagodniejsze i najskromniejsze nawet teorje socjalne, nawet te, które do pewnego kresu uwzględniła nauka nowszej ekonomji politycznej, nie są pozbawione tej nieprzyjaźnej, nienawistnej, do krzywdy zamożniejszej klasy ludności zmierzającej cechy. Stąd też bardzo słusznie wszystkie teorje socjalne uznano jako niebezpieczne dla porządku społecznego, grożące mu zupełnym przewrotem a nie dające żadnej rękojmi, że po dokonanej rewolucji zdolne były w rzeczy samej tak uregulować stosunki społeczne, żeby znowu nie wytworzyła się nierówność posiadania a z nią i różnice społeczne, dzisiaj istniejące.

Dokończenie nastąpi.

Z AMERYKI.

Pod tym napisem umieściła *Gazeta Narodowa* we Lwowie dłuższy artykuł aż w dwóch numerach, a opisując i krytykując stosunki tutejsze, mówi o nas: „Stał się tam fakt zdumiewający. Oto przebudziło się poczucie polskie w tych, którzy go nie *mieli* na ojczystej ziemi i wychodźcy włościańscy poczęli się szukać jako Polacy, łączyć z sobą, wspierać i wreszcie organizować dla zachowania religii katolickiej i utrzymania w sobie i dzieciach narodowości polskiej.“

Zdanie to uważamy za słuszne, lecz następujących — jakoby myśl organizacji i własnego narodowego ocalenia rzucili pomiędzy masę wychodźców włościan księża... że zasługa księży szczególniej jest wielka pod tym względem, tego zdania dzielić nie możemy. Księży jeszcze tu nie było, a już lud nasz skupiał się, organizował w towarzystwa. Dziś jeszcze więcej mamy polskich osad bez księży, w których różne istnieją towarzystwa, niewywołane przez żadnego księdza. Towarzystwa utworzone przez księży zwykle mają cel religijny, kościelny tylko. Prawdą jest, że księża, z wyjątkiem zmartwychwstańców, pielęgnują takie stowarzyszenia ale założycielami ich są ludzie świeccy. Zmartwychwstańcy, których członek Winc. Barzyński na posiedzeniu księży głośno wypowiedział, że oni ojca i matki, ojczyzny i narodu swego się wyrzekli; ci Zmartwychwstańcy nie tylko że nic dla narodowości naszej nie czynią, ale najchętniej, jak tego mamy dowody, wynarodowionych by nas widzieli.

Zmartwychwstańcy wydalili nauczyciela polskiego ze szkółki, której niezałożyli, a w jego miejsce sprowadzili zakonnice Niemki, które naśmiewając się z mowy polskiej, często odzywały się do dzieci z pogardą i ironią o mowie polskiej. To jest fakt niezaprzeczony. Szemranie ludu i zagrożona egzystencya zmusiły ich tylko do zaprowadzenia języka polskiego w szkole na nowo. Z ludu tu wychodzi myśl organizacyi i narodowego ocalenia, a nie z księży, z których część jedna, zupełnie biernie się trzyma, *druga z bojaźni* o utratę *części dochodu i wpływu,* wszelkiemi *sposobami* się stara zniszczyć powzięty zamiar ludu połączenia się w większą polityczną i narodową całość.

Na czele przeciwników stoją Zmartwychwstańcy i przez nich utrzymywana Gaz. Katol. w Chicago.

Myli się redakcja *Gazety Narodowej* we Lwowie, sądząc, że prowadzim polemikę o rzeczy błahe a głównie o odebranie kilku prenumeratorów. Gazeta Polska w Chicago, mająca przeszło cztery tysiące abonentów, nie potrzebuje zazdrościć czterystu Gazecie Kat.. My walczym przeciw żywiołowi, który carowi przyobiecał Polskę w 20 latach zmoskwiczyć, jeżeli mu zarząd kościoła odda; przeciw żywiołowi, którego Galicja jak djabła się bała, i pod żadnym warunkiem do siebie przyjąć nie chciała; my walczym przeciw Zmartwychwstańcom, którym wstępu do wolnego kraju nie można było zabronić, którzy tu wszystko w swe szpony zagarnąć się starają, i jużby może mieli, gdyby niebyło Gazety Polskiej. A że tu mało wykształconych, że tu lud ciemny, ostrzedz, oświecić trzeba, dla tego używać musimy i sposobu i języka dla ludu zrozumiałego.

Zmartwychwstańcy wiedzą, że we większej kolonii polskiej ich noga nie postoi, że taka kolonia to ich grób, dla tego wszelkich, najchaniebniejszych używają sposobów, ażeby nie powstała. Oni naturalnie zawsze są w ukryciu, na pociski wystawiają innych, a że obrony swej niegodziwej sprawy u uczciwego człowieka dostać nie mogą, dla tego utrzymują, z wielką ofiarą jako redaktorów, ludzi, których społeczeństwo [illegible] kryminalni uciekłszy z kraju, [illegible] dla marnego grosza na najszlachetniejszą sprawę [illegible] błotem rzucić gotowi.

Takiej klice nie trudno odgrywać komedje, aby tylko lud ogłupić i zagubić, nie trudno układać sobie programy, jak ów w *Gazecie Narod.*

16 SIERPNIA 1877-

ogłoszony na jakiś tam sejm 15go Lipca, ażeby się okryć blaskiem patryotycznych uczuć i postawić za granicą w jakiejś powadze. Lud tutajszy zna tę klikę tak dobrze, że z programu się wyśmiał, bo wie, że ona tych uczuć nie ma. Na ten sejm nieprzybył nikt. Wogóle za tą kliką idzie dziś jeszcze tylko garstka ciemnych, lecz gdy tych pijawki do ostatniego centa wyssią, gdy wreszcie oczy im się otworzą, że w ten sposób wiecznie pozostaną w nędzy i zależności, i oni opuszczą ją.

Grzech o pomstę wołający do Boga, zbrodnię wobec narodu polskiego popełnia klika zmartwychwstańcza, a po szczegole W. Barzyński przez budowę kościoła do sto tysięcy dolarów kosztować mającego, lecz o tem w innym numerze, w osobnym artykule napiszemy.

Wracając do owego programu przez zmartwychwstańców i ich godnych agentów jako wętkę wysuniętego, pytamy redakcyi *Gazety Nar.*, czyby ona dla miłej zgody upokorzyła się i poddała takiej klice? Pewno że nie! Otoż i my i nasz lud tak zrobił. Lud pragnie zostać Polakami a nie służalcami zmartwychwstańców. Mądrzy między nami na gładkie słówka ułowić się nie dadzą, i pójdą za głosem, który bezinteresownie dobra ich pragnie, czy to głos duchowny czy świecki. Polonia tu w Ameryce jest zgodna i dąży do utrzymania narodowości swojej, a walczy tylko przeciw wyrodnej garstce i jej zwolennikom. Ci dziś ciemni zwolennicy, gdy będą obdarci do koszuli, z przekleństwem na swych uwodzicieli powrócą do nas i walka się skończy i to nie długo. Stotysięczny kościół krwią i potem najbiedniejszego ludu budowany oczy ludowi otworzy a zmartwychwstańcom grób zgotuje.

Wszystko co się dzieje w ojczyznie mocno nas interesuje, a że daleko jesteśmy od kraju i tego co tam się dzieje, niebędąc blizkimi świadkami nie możemy zdać własnego sądu, ztąd nie pozostaje nam jak przedruk z gazet waszych. Tego nam za grzech poczytać nie możecie, bo i wy o dalekich krajach z obcych czerpiecie gazet.

Polonia tu w Ameryce do pół miljona głów licząca, po wszystkich Stanach rozrzucona, z trzech składa się części:

1. Z Emigrantów politycznych, synów godnych ojczyzny, męczenników sprawy narodowej.
2. Z ludu roboczego szukającego chleba i
3. Z wyrzutków społeczeństwa, zbrodniarzy kryminalnych, którzy przed karą i więzieniem uciekli.

Pierwsi, choć wiele zdatnych i uczonych między sobą mają, rzadko się biorą do pióra, bo zmuszeni są do ciężkiej ręcznej pracy, ażeby na uczciwej drodze biedne utrzymać życie. Drudzy tak samo ciężką pracą zajęci, ani czasu ani odpowiedniej nie mają do pisania zdatności.

Trzecia kategorja najmniej liczna, często nader przebiegłe, nieraz dobrze obczytane zawiera jednostki. Ci mając odrazę od uczciwej pracy, narzucają się na mentorów ludu, a przywdziawszy maskę uczciwości i pracy około narodowości i dobra ludu, obdzierają lud ciemny z ciężko zapracowanego mienia. Łotrostwo to nie miało długo bicza nad sobą. Nasza gazeta walczyła sama przeciw nim przez lat kilka, aż wreszcie zaczynają występować pojedyńcze głosy z kategoryi pierwszej po naszej stronie. Tych szermierzy wnet będzie więcej i wnet runie nie tylko klika zmartwychwstańców, ale i połączona z nią szajka oprawców, bo lud choć ciemny, przejrzy, gdy mu wydrą grosz ciężko zapracowany, gdy się zobaczy w nędzy za namową tych, którzy mu jakieś zasługi u Boga po śmierci obiecują, a sami jego krwawym potem się pasą i bogacą.

To przyczyny polemiki naszej.

Emigranci polityczni, między tymi ludzie z lepszem wykształceniem, zmuszeni pracować z wychodźcą włościaninem wspólnie po kolejach, fabrykach i kopalniach jako wyrobnicy, — obudzili i budzą ducha narodowego w ludzie naszym i dążą do połączenia i narodowego ocalenia. To przychodzi im tu łatwiej, bo w ojczyznie na wszystko obojętny Wojtek w sukmanie i baraniej czapce, jest tu panem Wojciechem w tużurku i kapeluszu, staje na równi z ludźmi wykształconymi i z nim pracującymi, przerabia się w człowieka myślącego, czyta gazety i budzi z letargu. Księża mogliby wiele uczynić, bo lud zawsze im jeszcze uległy, ale jak już pisaliśmy, dziś ogół ich trzyma się biernie i to jak się zdaje z obawy przed kliką zmartwychwstańców, którym prawie że już się nie poddali. Na szczęście walka Gazety Polskiej wcześnie jeszcze wielu z nich otworzyła oczy. Tak więc świeccy i niektórzy tylko księża stoją tu na czele ruchu narodowego a nasza polemika nie jest błahą, o prenumeratorów, ale walką przeciw żywiołom, które w ojczyznie wzgardzone i potępione tu na wolnej ziemi rozpostrzeć się pragną.

W obec tych faktów wypada nadmienić, aby *Gaz. Nar.* sprostowała swym artykułem wywołaną opinią publiczności o Polakach w Ameryce.

O kolonii w Arkansas.

Pisałem dawniéj po kilka razy i powtarzam dziś znowu, że w każdym Stanie jest jeszcze wiele ziemi w różnych kawałkach rozrzuconéj, którą od rządu darmo dostać można. Dwadzieścia mil od kolei, a więc bliżéj niż po 5 doll. sprzedawane grunta w Nebrasce, bo te leżą 25 i 30 mil od kolei, można dostać w Arkansas setki tysięcy akrów dobréj ziemi, z pięknemi borami od rządu darmo a nie po 2 dol. ani nawet po 1 doll 50 c. W ogóle 25 mil od kolei wszędzie pełno gruntów rządowych darmo, a kto je tam ludowi kupić zaleca, ten szacher prowadzi i lud okłamuje. Kto w takiéj odległości chce być od kolei i kolonii naszéj, temu każdemu zobcwiązuję wystarać się o 160 akrów dobréj ziemi z pięknym lasem darmo za opłatą do rządu kosztów tylko 18 dol. Ale musi na tym gruncie pięć lat gospodarzyć i pewną ilość akrów uprawić. My płacąc 4, 5 i 6 dol. za akier dobréj ziemi z pięknym lasem, bo góry też po 1 dol 25 c. do 2 i pół dol. kupić możemy, ale nie chcemy, my nie płacimy właściwie za ziemię, tylko za dobre położenie, bliskość kolei i miast. Każdy mądry woli zapłacić kilka dolarów za akier i to jeszcze przez dziesięć lat z gruntu zbierane, aniżeli przez całe życie włóczyć dwadzieścia kilka mil każdą furkę zboża, każdą odrobinkę do kolei. Głupi tylko tego nie widzi. Niech tylko wspomni, że mu trzeba najmniéj 20 razy do roku do kolei jechać, niech policzy czas, swoją robotę i sprzężaj na dwa dni tylko 5 dol., niech weźmie kredkę lub karby do ręki, ile to uczyni przez 50 lat, a oczy mu się otworzą i pozna jakie głupstwo zrobił. Choćby darmo grunt dostał, to go w ten sposób dziesięć razy drożéj zapłaci, niż ten, co blisko kolei kupił, a przytem i sprzężaju namarnuje i sam się umęczy. W Arkansas na akrze przynajmniéj 100 pięknych dębów. Płacąc 5 dol. za akier przypada za dąb 5 centów. Czy to cena? Akier obsiany czembądź przyniesie w pierwszym roku najmniéj 20 dol. a uprawa jego kosztuje dziesięć. Pytam teraz, za co my te 5 dol. i to jeszcze przez 10 lat płacimy. Za drzewo? Nie. Bo to drzewo sto razy więcéj warte. Czy za rolę? I to nie. Bo ona w jednym roku czysto dwa razy to odda. Otóż płacimy koleji tylko małą cząstkę z tego, co ona dla naszéj wygody przez pobudowanie kolei zrobiła, płacimy jéj koszta, które miała przy pomiarze gruntów. Zapytajmy teraz, za co my w Nebrasce, 25 mil od kolei, gdzie każdy 160 akrów darmo dostać może, 5 dol. za akier płacić mamy. Za piękne drzewo? Nie. Bo go tam nie ma. Za wygodę i bliskość kolei? Nie. Za szarańczę na zupę lub potrawkę? I to nie, bo to przysmak dla pewnych ludzi. A więc za co? — Oto faktorom za oszukanie ludu.

T. Ch.

Sprawa polska w Węgrzech.

Nader rozprzestrzeniony dziennik węgierski *Hemzsti Hirlap*, ogłasza w tych czasach tak nazwane „Listy wschodnie" zalecając je szczególnéj uwadze publiczności. Listy te podpisane pseudonimem „Polonus", pisane są jak utrzymuje Redakcja *N. H.* przez polityka polskiego. Autor poddawał w nich dotąd trzeźwéj i zimnéj krytyce ze stanowiska europejskiego i interesów Węgier, możliwe sposoby rozwiązania tak zwanéj kwestji wschodniéj: szczególnie zaś te mianowicie, które w sferach politycznych i wśród publiczności węgierskiéj są na porządku dziennym, oburzając żywe współczucia, lub wywołując obawy i niechęci. Autor wykazuje, że każdy z tych sposobów jeśli nie pogorsza obecnego stanu rzeczy, to nie wystarcza nawet na oddalenie grożącego niebezpieczeństwa i list swój czwarty, kończy w sposób bezpośrednio nas tyczący. Zakończenie to podajemy dosłownie, i w następstwie śledzić będziemy za rozwojem téj demonstracji publicznéj, która jak nam donoszą, obudza wiele zajęcia w Węgrzech i stać się może, a po części już stała punktem zwrotu w zapatrywaniach tamtejszych sfer politycznych.

„Zrobiłem więc przegląd wszystkich czterech sposobów rozwiązania kwestji wschodniéj, jakie dotąd w publicznéj dyskusji były wymieniane. Z tego przeglądu wypada, że trzy z nich: utrzymanie integralności Turcji, podział jéj z Moskwą i utrzymanie niezawisłych państewek słowiańskich nierozwiązują wcale kwestji, czwarty zaś (rozciągnięcie panowania Austro-Węgier na cały Wschód) jest lekarstwem, które gorsze od saméj choroby.

„Kwestja wschodnia w stósunku do was właściwie tak się formułuje: jakim sposobem można zrobić Moskwę nieszkodliwą dla waszej ojczyzny?

„I czyż na prawdę niema sposobu, aby dopiąć do celu?"

„Podług mego przekonania jest."

„Lecz rozwiązania takiego nie trzeba szukać nad brzegami Dunaju i w dolinach Bałkańskich, lecz na płaszczyznach pomiędzy Dniestrem i Dnieprem.

„Jeżeli chcecie się zabezpieczyć przeciwko Moskwie — trzeba ją odepchnąć — nietylko wojskowo, lecz politycznie. Trzeba wznieść twierdzę pomiędzy Austryo Węgrami a Moskwą, któraby ją z jednéj strony od was, z drugiéj strony od tureckich Słowian oddzielała.

„Trzeba się w tym celu sprzymierzyć z najcywilizowańszym członkiem słowiańskiéj rodziny, jednym, który pojmuje co wolność i zna jéj cenę; jednym którego interesa są też same z waszymi interesami.

„Kwestji wschodniéj jest jedyne tylko prawdziwe, jedyne w stósunku do was wystarczające rozwiązanie: odbudowanie Polski.

. . . .

„Wiem o tem że w licznych politycznych kołach Europy uważa się to za piękne, lecz nie do urzeczywistnienia marzenie, za utopijne życzenie. Z serdecznością słuchają one „paradoksalnego marzyciela," który im o tem przedmiocie mówi, życzliwie dłoń jego ściskają, a później — odwracają się od niego.

„Proszę cię szanowny przyjacielu i ty węgierski czytelniku, do którego listy moje skierowałem, nie odwracajcie się odemnie, jak od człowieka cierpiącego na nieszczęśliwę fiksację, gdy to słowo wam wypowiedziałem: odbudowanie Polski.

„Późno! — Niepoważne zadanie! Zwykli na takie słowo odpowiadać „mędrcy."

„Ja was przekonam, że jeszcze nie późno, i że to słowo stać może bardzo a bardzo poważnem zadaniem jeżeli — w Wiedniu tak zechcą; ja was przekonam, że naród polski jeszcze nie odegrał swéj róli, jeszcze nie umarł i że jego piękna a krwią przesiąkła ojczyzna jeszcze może stać się twierdzą, wałem dla Europy, a w piewszym rzędzie dla wolności Austro-Węgier przeciw wschodniemu barbarzyństwu."

Myśl, iż odbudowanie Polski podaje jedyny i ostateczny sposób rozwiązania kwestji wchodniéj jest w Węgrzech bardzo powszechna. Cieszy nas to niewymownie, gdyż Węgrzy dzisiaj ważną rolę odgrywają w monarchji Habsburgów a opinie ich nie mogą pozostać bez wpływu na sfery decydujące w Wiedniu, zwłaszcza, że i w innym kraju, mianowicie w Anglii, toż samo przekonanie utwierdziło się w opinii najpoważniejszych mężów Stanu a mianowicie też w gabinecie torysów. Pomiędzy Anglikami posiadamy dzisiaj prawdziwych, gorących przyjaciół, którzy słowem swojem, stósunkami swemi i pieniędzmi służą gorliwie sprawie polskiéj. Niektórzy gorliwością swoją zawstydzają nawet samych Polaków, którzy pomimo zajęcia się sprawą najbardziéj wpływowych mężów stanu w niektórych krajach, sami nic nie czynią, ażeby korzystać z okoliczności sprzyjających. Tak ważnéj chwili dawno nie było w dziejach naszych — czyż ją w gnuśnéj bezczynności spędzimy? Historja wyrzeknie kiedyś surowy wyrok potępienia na tych, co w obec zajęcia się sprawą Polski w gabinetach i przekonania rozszerzonego w Anglii, w Węgrzech, w Turcji i w innych krajach, iż potrzeba Polskę odbudować dla zapewnienia pokoju Europy i zakończenia raz na zawsze kwestji wschodniéj, postawili program bierności i paraliżują wszelkie objawy ducha narodowego przeciwko Moskwie.

Niżéj podpisany poszukuję Katarzyny Fagiewicz. Kto o jéj pobyciu wie niech raczy donieść pod adresem:
Waleryan Heine.
130 9th str.
Milwaukee Wis.

Nowe broszury w sprawie polskiéj.

W Brukseli — jak pisze *Dzien. Poz.* — u C. Muquardta wyszła broszura w sprawie polskiéj nosi tytuł: La Question d'Orient comme conséquence inévitable du partage de la Pologne. Autor jéj, dokładnie obeznany z dziejami, przedstawia rozbiór Polski jako przyczynę, która wywołała kwestją wschodnią. Rozbiór ten wywrócił równowagę europejską, zgotował hegemonią Prus i Rosji a ztąd wytworzył ciągłą pogróżkę i obawę zatracenia swego bytu dla innych państw europejskich. Wojna turecka jest dalszym wynikiem tej nienormalności w Europie, dalszym skutkiem przewagi niemiecko-rosyjskiéj. Obowiązkiem zatem innych mocarstw, obowiązkiem w imię własnego ich istnienia i pokoju europejskiego przywrócić rzeczy do dawnego stanu czyli przywrócić polskę niepodległą a tem samem przywrócić równowagę europejską. Obowiązek podjęcia w tym względzie akcji przedewszystkiem, wedle autora, spoczywa na Austryi; gdyby go podjąć nie chciała, gdyby złudzona chwilowemi ofiarami zysku, jakie jéj przedkładają Rosja i Niemcy przy podziale Turcyi, kopałaby samochcąc grób dla własnéj egzystencji. Po rozbiorze bowiem Turcyi Rosya z tem potężniejszą zwróciłaby się żądzą dalszych zdobyczy na Zachód a w jéj pochodzie ległaby pod jéj i niemieckiemi ciosami Austrya. Tymczasem przywrócenie niepodległéj Polski jak z jednéj strony stworzyłoby dla Austryi wiernego i ścisłego alianta, tak z drugiéj strony całą ciężkość caratu zwróciłoby na Wschód. Postawienie zatem sprawy polskiéj na porządku dziennym spraw europejskich, podjęcie w tym względzie akcji jest i środkiem ratunku dla Austryi i zarazem jedynie skutecznym do przywrócenia zachwianéj w Europie równowagi a jednocześnie dla sprowadzenia dla niéj tyle pożądanego pokoju. Rozumowania swe i wywody popiera autor rzeczonéj broszury historycznem przedstawieniem wszystkich wypadków zaszłych od rozbioru Polski i wykazuje — jak one były bezpośrednim skutkiem gwałtu na Polsce spełnionego. Praca to poważna i dowodząca wytrawności sądu autora a zarazem, jak wyżéj powiedzieliśmy, znajomości rzeczy.

Nie potrzebujemy dodawać, ze wszelkie inne załatwienie dzisiejszego krwawego zatargu i szerszego z niego rozwinąć się mogącego uważa autor za półśrodki tylko, które Europie nie dadzą pokoju a które ją trzymać będą, jak dotąd, pod bronią, jeno uzbrojoną od stóp do głów i zużywającą na to najżywotniejsze swe soki i zasoby!

Równocześnie broszura: Ein Blik in die Zukunft ueber die Verhaetnisse Oestreichs. – Ungarns und Russland's in Bezug auf einen Krieg, wyszła w Austryi, zwraca na siebie, zwłaszcza w obec dotychczasowéj zagadkowéj polityki Austryi, uwagę prasy moskiewskiéj. — Broszura ta, uważając wojnę pomiędzy Austryą a Moskwą za niechybną, kreśli cały jéj plan dla Austryjaków. Odznacza się znajomością rzeczy, co przyznają jéj sfery wojskowe, odzywając się o niéj z największem uznaniem, przez co też broszura nabiera tem większego znaczenia. Plan, jaki w niéj rozwija nieznany autor, polega na tem, aby Austrya nie czekając, zanim Moskwa jéj wypowie wojnę, sama ją zaraz wypowiedziała i rozpoczęła zaczepne działanie. Takie działanie więcéj daleko przedstawia szans powodzenia, aniżeli obronna wojna.

Operacyjną podstawą dla wojsk austryackich powinien być Kraków z jego obszernymi fortykacjami, mogący służyć za ufortyfikowany obóz, który pomieści w sobie kilka kroć tysięcy wojska. Z obozu tego może Austrja rzucić się na Warszawę, mając zabezpieczone lewe skrzydło pruską granicą, a prawe tym korpusem, jaki będzie wystawiony we wschodniéj Galicji i Bukowinie. — Korpus ten, nie oddalając się znacznie od austrjackiéj granicy, może przerwać komunikacją kolejową kijowsko-brzeską i moskiewsko brzeską pomiędzy Rosją a Kongresówką. Pozostałaby jedynie komunikacja drogą warszawsko-petersburgską która nie byłaby dostateczną dla sprowadzenia z Rosji posiłków armji moskiewskiéj, stojącéj nad Wisłą. Ponieważ armia austryacka — któraby rzuciła się na Warszawę — musiałaby być silną, ponieważ fortece w Kongresówce są słabe, dlatego wypędzenie Moskwy za Bug po jednéj lub po dwóch bitwach, a nawet bez bitwy, jak autor twierdzi, jest możebne, a w skutek tego Warszawa dostałaby się w ręce austrjaków. Zajęcie Warszawy niechybnie pociągnęłoby za sobą całkowite ustąpienie Moskali z Kongresówki. Co dalej nastąpi nie rozwija autor — poprzestaje na tem że Moskwa zawrze pokój zrzekając się Polski która w sposób właściwy zostanie urządzoną. Nie potrzebujemy dodawać, że autor wiele liczy na poparcie całego społeczeństwa polskiego — pewnym jest, że skoro tylko wojsko austryackie zjawi się w Kongresówce, natychmiast cały naród powstanie i nie będzie szczędził ofiar, byle swą niepodległość odzyskać.

WŁOCHY.

Po alokucjach papieskich w sprawie polskiej pojawiły się pogłoski o usiłowaniach Moskwy rozpoczęcia rokowań z stolicą papieską. Istotnie cara miały mocno zalterować te przemówienia papieskie, mianowicie proroctwo, iż ręka sprawiedliwości już ciąży na nim. Dyplomacja moskiewska z tego powodu miała otrzymać polecenia, aby się starała uregulować stosunek katolickiego kościoła w imperjum carskiem do stolicy papieskiej. Co jednak dotąd podawano jako propozycje gabinetu petersburskiego, opiera się na domysłach, lub na rozmyślnie przez Moskwę puszczanych plotkach. Moskwie chodzi głównie o obałamucenie opinii Polaków w dzisiejszej krytycznej dla niej chwili i o wstrzymanie wszelkiej agitacji złudnemi widokami, iż w rozpoczętych rokowaniach z stolicą papieską stanowisko kościoła polskiego będzie naprawione!

Lecz nietylko Moskwa stara się zbliżyć do papieża. I Niemcy również chciałyby wyjść z dzisiejszej swej pozycji kulturkampfu i przeprowadzić transakcję z papiestwem, aby w razie ewentualności wojennej nie mieć przeciwko sobie katolików niemieckich. Już rząd niemiecki podał kurji rzymskiej propozycje transakcyjne, lecz że kurja ich nawet pod rozbiór wziąć nie chciała.

— Italie zawiera warunki, pod jakiemi Stolica Apostolska zamierza zawrzeć porozumienie z Rosyą. Z zastrzeżeniem powtarza Dzien. Poz. w dosłownem brzmieniu owe warunki

1) Rosya odwoła wszystkie rozporządzenia nieprzyjazne kościołowi polskiemu.

2) Rosya wskrzesi dyecezyą chełmską z zupełną niezawisłością co do spraw religijnych i kościelnych. Rząd zwróci tej dyecezyi dobra, które do niej należą i uwolni Polaków uwięzionych z powodów religijnych.

3) Rzymsko-katolicki kościół odzyska w całem cesarstwie rosyjskiem stanowisko, jakie posiadał przed zerwaniem stósunków.

4) Kościół i episkopat w Polsce będzie mógł swobodnie wykonywać funkcye religijne. W tym celu zostaną odwołane niektóre rozporządenia sprzeczne z kanonami.

5) Nastąpi bezwarunkowe uwolnienie biskupów, kapłanów i katolików uwięzionych lub skazanych na wygnanie z powodów religijnych z zastrzeżeniem w porozumieniu wydać się mających zarządzeń, które okażą się potrzebnemi w tym celu, ażeby osoby uwolnione nie popadły w dwuznaczną pozycyą.

6) Za podstawę porozumienia w ogóle służyć będą układy i konwencye ab antiquo, które obowiązywały przed zerwaniem stósunków.

Kwestje polityczno-religijne zostaną rozwiązane za obopólnem porozumieniem w sposób i miarę potrzebną.

Warunki te nie są jednak stanowcze. Sformułował je kardynał Simeoni przy pomocy kilku prałatów posiadających jego zaufanie. Warunki te będą jeszcze zapewne badane, rozbierane i modyfikowane. Następnie otrzyma je w drodze poufnej rząd rosyjski, który ze swojej strony zacznie je badać. Skoro osiągnięte zostanie porozumienie co do wszystkich punktów, mianowani będą ajenci oficyalni dla prowadzenia formalnych rokowań.

Z Rzymu do Gazety Narodwej piszą, że w dobrze uwiadomionych tamtejszych kołach zapewniają po cichu, że Włochy knują w wielkiej tajemnicy zamach na Francję, za natarczywem naleganiem księcia Bismarka. Jenerał pruski, Clair, przyjaciel marszałka polnego Moltkiego, dniem i nocą pracuje w ministerstwie wojny wraz z ministrem jen. Mezzacapo. Reorganizacja wojska prowadzona jest z wielkim pospiechem. Pięć tysięcy koni zakupiono. Jenerał Clair zachowuje tu ściste incognito. Napad włoski na Francją byłby zapewno połączony z pruskim napadem. Rozbiór Francji i Austrji ma być zawarowany tajnym traktatem. Trudno pojąć jak król na to wszystko się zgadza. Jakkolwiekbądź, nie zdaje się nam, aby Anglia pozwoliła Włochom zaczepić Francję. Jedni Francuzi, słynni z nieudolności swojej dyplomacji, zdają się o niczem nie wiedzieć, podczas gdy tutaj odbywają się przygotowania wojenne na wielką skalę, a oficerowie głośno mowią po kawiarniach o odebraniu Nicei i Sabaudji, i o zawojowaniu całej południowej Francji.

TURCJA.

Dziennik Poznański podaje mowę jen. Klapki, z korespondentem Koelnische Zeitung, która brzmi jak następuje:

„Przedewszystkiem możemy być przekonani, że Turcja posiada podostatkiem siły jeśli już nie do zupełnego zwalczenia Rosyi, to do jej osłabienia w ten sposób, że będzie gotowa zawrzeć pokój pod mniej honorowemi warunkami. Siła ta polega na dzielności materyału militarnego i w geograficznych stosunkach państwa tak w Azyi, jak i w Europie. Co się tyczy siły, to jedynie dla tego o niej powątpiewają, iż pierwsze wrażenia, jakie odbiera Europejczyk w Turcyi, niewyjmując Carogrodu są tego rodzaju, iż zdaje mu się że Turek jest zbiornikiem lenistwa, ociężałości, głupoty i zepsucia i dopiero dłuższy tutaj pobyt i gruntowne studya pouczają go jak silne drga życie dzisiaj jeszcze pod tem rumowiskiem. Mogę zapewnić, że wszędzie tam gdzie wojsko tureckie operuje wedle dobrego jednolitego i łatwo zrozumiałego planu, wojsko to zawsze może być pewnem, że pobije choćby liczebnie o wiele silniejszego nieprzyjaciela, jak to widzieliśmy w Azyi mniejszej. Armii tureckiej brak niestety jenerałów, którzyby posiadali zdolność do nakreślenia podobnego planu, a niewielu tylko jest jenerałów zagranicznych, coby chcieli wypracowywać dla Turków plany; panowie Turcy bowiem grzeszą zarozumiałością i niezawsze przyjmują dobre innych rady. Topograficzne nad Dunajem stósunki nie są tego rodzaju by można z góry powiedzieć, jak należy operować.

Gdyby nawet Turcy zostali zupełnie pobici w Bałkanach, to i tak nienależy sądzić, by Rosya wygrała tem samem sprawę. W tym bowiem razie chwyconoby się niezawodnie w Carogrodzie ostatecznego, fatalnego dla Rosyi środka: porzuconoby Europę i ograniczono się na obronie fortec a z gros armii regularnej rzuconoby się do Azyi, sfanatyzowanoby tutaj całą ludność mahometańską — milion wojownika pospieszyłoby z pewnością pod chorągiew proroka — i przedsięwziętoby przez prowincye rosyjskie w Azyi wędrówkę do serca państwa carskiego. Siły Rosyi nie wystarczyłyby do powstrzymania tej nawałnicy, Rosya bowiem jest dzisiaj faktycznie słabą."

Jenerał Klapka rozwodził się dalej nad okrutnym charakterem obecnej wojny i nie miał słów na wypowiedzenie swojego oburzenia z powodu, że Rosya znaczy swe ślady mordem i pożogą a Europa wszystkim tym scenom z założonemi przypatruje się rękoma.

— Donoszą z Bułgaryi o strasznych okrucieństwach popełnionych przez Moskali na bezbronnej ludności. Również Bułgarowie, podmawiani i popierani przez kozaków, rabują wsie mahometańskie, i straszliwe popełniają okrucieństwa nad starcami, kobietami i dziećmi. Tak n. p. według dat urzędowych 200 zbiegów z Sistowy do Czairli zostało po większej części wymordowanych. W Ostrzu i Kosowie, o cztery godziny drogi od Ruszczuku, ludność mahometańska, w tej liczbie 35 dzieci, kozacy i Bułgarowie w pień wycięli, w Loszbunarze, pohańbili kobiety, a mężczyzn pozabijali; o licznych podobnych wypadkach donoszą z Tyrnowy Plewny i Sliwna. W skutek tych wiadomości między ludnością mahometańską panuje wielkie wzburzenie i przestrach paniczny. Wszystko umyka mienie swe porzucając.

Okrucieństwa rosyjskie.

Wszyscy niemal korespondenci dzienników angielskich rozpisują się z oburzeniem o popełnianych przez Rosyan w Bułgaryi okrucieństwach. I tak telegrafuje korespondent carogrodzki Timesa pod dniem 15 lipca.

Wracam co dopiero z pałacu, gdzie sam sułtan dał mi stanowcze zapewnienie co do rzetelności doniesień o okrucieństwach rosyjskich. Rosyanie uzbrajają Bułgarów a rozbrajaią Turków. Hańbią kobiety, zabijają dzieci, palą wsie. Sułtan powiedział mi, że wczoraj przybyło do Carogrodu 500 zbiegłych Mahometan, z tych wielu miało ręce poodcinane. Turecka ludność bałkańska jest bez dachu i chleba.

Inny zaś korespondent tego samego dziennika telegrafuje.

Tureckie telegramy donoszą, że Rosyanie urządzili w Selvi trybunał wojenny celem sądzenia muzułman poszlakowanych o udział w rzeziach bułgarskich. Skazują na ciężkie kary osoby donucyowane przez Bułgarów.

Korespondent Standarda potwierdza, że Rosyanie palą wsie mahometańskie i mordują kobiety i dzieci, kozacy — mówi dalej ten korespondet — zatrzymali długą karawanę uciekających mahometan i wymordowali prawie wszystkich.

Jeden z naocznych świadków barbarzyństw rosyjskich, korespondent Standarda, telegrafuje z Szumli pod dniem 16 bm:

Dowiedziawszy się, że liczni wychodzcy, którym udało się ujść rzezi, tutaj przybyli, odwiedziłem tych nieszczęśliwych. Właśnie powracam z takiej wizyty. Byłem w dwóch domach, gdzie pomieszczono 32 osób. W jednym domu znajdowało się 11 osób, między temi jedna kobieta, która otrzymała trzy pchnięcia lancą i dwa cięcia pałaszem, tudzież sześcioletni chłopczyk ranny śmiertelnie dzidą kozacką. W drugim domu pomieszczono 21 wychodzców, między tymi jedną kobietę z 14 pchnięciami lancą, dwie innych porąbanych pałaszami i dwóch chłopców pokłutych lancami.

Powiedziano mi, że kozacy dognali karawanę złożoną z 150 tureckich i 35 rodzin tatarskich i wymordowali kilkadziesąt osób. Wszystko to stało się 11 bm. a przeto w dwa tygodnie po przeprawie przez Dunaj. W mordach tych nie mieli udziału Bułgarzy. Były one wyłącznym dziełem Rosyan.

Korespondent wreszcie Daily Telegraph donosi pod dniem 15 lipca z Szumli:

Powracam właśnie z domów, w których pomieszczono zbiegłych ze wsi tureckich mieszkańców. Wypytywałem się tych, co mogli mówić, o różne szczegóły, i dowiedziałem się okropnych rzeczy: W środę dnia 11 zm. dopuściły się wojska prawosławnego cara barbarzyńskiego czynu na mieszkańcach machometańskich. Mieszkańcy wsi Herbeli (lub Eibeli) zostali w ucieczce swej napadnięci niespodzianie między Czaiewfkem i Koziapanarem przez 600 kozaków Karawana zbiegów wynosiła kilkaset głów, a wszyscy ci nieszczęśliwi, mężczyzni, kobiety i dzieci zostali spędzeni w jedną kupę i kłuci, żgani i rąbani to dzidami, to pałaszami. Gdy kozacy umęczyli się tą robotą, zatoczono działa, i sypnięto w masę tę drgającą kartaczami. Niektórzy ranni ukryli się pod ciała poległych, innym udało się ratować ucieczką. Wiele z tych ofiar sam widziałem.

Rosya zaprzecza wiadomościom o tych okrucieństwach przez swoje ajentury dziennikarskie, ale w jaki sposób? Oto „niepodobieństwem jest zarzucana Rosyanom samowola, gdyż tylko wyższe władze administracyjne w Bułgaryi Rosya mianuje — niższe zaś ludność wybiera, a w okręgach, w których muzułmanie przeważają, mają i oni prawo wybieralności, byle nie należeli do skompromitowanych zeszłorocznemi mordami". Wszelako jak lichy skutek wywierają te zaprzeczenia, które zresztą tylko o cywilnych władzach rosyjskich mówią, a o żołnierzach i mordercach przemilczają, dość na to wskazać, że nawet urzędowa Wiener Ztg. (Wiedeńska Gazeta) domaga się zbadania tych okropnych historyi i surowego ukarania łotrów tem bardziej. gdy zwolennicy Rosyi zapewniają, że Rosya tylko w „imię ludzkości i cywilizacyi wojuje."

Do tego organu telegrafują z Zimnicy: Wódz naczelny armii południowéj w ks. Mikołaj wezwał, skutkiem rozsiewanych pogłosek o okrucieństwach rosyjskich wszystkich znajdujących się w głównej kwaterze attaches wojskowych by udali się osobiście na miejsce czynu i sprawdzili bezpodstawność tychże pogłosek.

Barbarzyństwa, jakich widownią jest Bułgarya były 20 lipca znowu przedmiotem obrad izby niższej angielskiej. Podsekretarz Bourke oświadczył na odnośne zapytanie, że rząd przedłoży izbie raporta konsulów angielskich o okrucieństwach popełnionych przez wojska rosyjskie w Bułgaryi, jak swojego czasu przedłożył sprawozdanie o okrucieństwach Turków w Bułgaryi.

ROSJA.

W Petersburgu jak donoszą miejscowe *Wiedomosti*, dnia 10 lipca, przytrafił się straszny wypadek w ochińskiej fabryce prochu. Skutkiem nieuwiadomionych dotąd przyczyn nastąpił wybuch prochu — pod ruinami znaleziono dotąd dziesięć trupów. Liczba zabitych do tej chwili jeszcze nie jest wiadomą, gdyż nie zdołano całkiem odsunąć gruzów.

W Krymie, w czasie nadzwyczaj burzliwej nocy z 13. na 14. lipca, od wilgoci i zimna padło przeszło 100 tysięcy owiec, po większej części hiszpańskich. Zimno owej nocy było tak wielkie, że w powiecie eupatoryjskim zmarzł w stepie 12 letni chłopiec, pasący bydło i konie.

Dz. Pol.

ZIEMIE POLSKIE.
Pod Moskalem.

Z Warszawy donoszą do Gazety Narodowej, że Moskale znanemi środkami zaczęli pracować nad wytworzeniem pomiędzy Polakami partji moskiewskiej, i że kilku panów w Warszanie pozyskanych zostało dla panslawistycznej polityki czy za pieniądze, czy też obietnicą cofnięcia prześladowania, i że ci panowie w imieniu rządu moskiewskiego udali się do Galicyi i w Poznańskie, ażeby i tam stworzyć partję moskiewską.

Zabiegi, jakie Moskwa czyni dla pozyskania Polaków, tłumaczą się tem, iż otrzymała wiadomość, że mocarstwa zwalczające jej niebezpieczną panslawistyczną politykę, postanowiły podnieść sprawę polską — chce więc za pośrednictwem samych Polaków sparaliżować zabiegi tych mocarstw i udaremnić wszelkie ich starania, mające na celu wyrwanie nas z niewoli. Udało się im już nieraz w dawnych czasach złudzić i oszukać czczemi obietnicami Polaków; to smutna, że po tylu zawodach z ich strony, po tylu doświadczeniach i teraz jeszcze znaleźli pomiędzy nami ludzi, którzy podali im rękę do udaremnienia

usiłowań wydobycie Polski mających na celu, a znaleźli ich najwięcej w starożytnej siedzibie królów polskich i to w sferze, która przewodnictwo w literaturze i w polityce sobie chwilowo zdobyła.

Jesteśmy pewni, że ten haniebny związek i zobowiązanie paraliżowania wszelkich objawów ducha narodowego przeciwko Moskwie, nie odniesie skutku, jeżeli tylko patrjoci w Galicyi, odsłoniwszy tak dla Polski niebezpieczne zamiary, nie dadzą się zbić z tropu i szczerze pracować będą w duchu polskim i dla interesu Polski.

— W jednem z pism moskiewskich — pisze *Dziennik Pozn.* znajdujemy ciekawą wiadomość, która jasno wykazuje, że rząd moskiewski i prasa na służbie jego będąca ani myśli porzucić owej sławnej gospodarki, jaką od tylu lat prowadzi w Kongresówce a dla uprawnienia której ucieka się do najpodlejszych wymysłów. Korespondent owego pisma donosi, że parę miesięcy temu zatrzymała w Zakroczymiu straż ziemska włościankę Katarzynę Kurowską. Przy rewizji znaleziono przy niej korespondencyją, kompromitującą niesłychanie kapucynów z Zakroczymia a nadto z Łomży i Nowego miasta.

Korespondencya ta ma dowodzić, że kapucyni (o zbrodnio niesłychana!) mieli mieć bezpośrednie stosunki z Rzymem, że tajemną drogą odbierali ztamtąd papiezkie rozporządzenia, upoważnienia na odpuszczenie grzechów i t p. duchowne czynności. Dalej, co już jest najzupełniejszą fantazyą moskiewskich czynowników, nominacye na dyrektorów żeńskich prywatnych pensyi. Prócz tego kapucyni wpływali na całe wychowanie panien. I wiele tym podobnych wykryć mieli zbrodni.

Naturalnie klasztor w Zakroczymiu ma być zamknięty. Zacnemu korespondentowi nie dość przecie na tem, domaga się on nadto zupełnie złamania wpływu duchowego, a za środek do tego jedyny uważa uwolnienie katolików pod berłem moskiewskiem znajdujących się od niewoli papiezkiej. Nam się zdaje, że szan. koeespondent poprzestałby na mniejszem; to jest na zamknięciu wszystkich pensjonatów prywatnych żeńskich i męzkich, bo o to mu głównie chodzi. Uważa on, że one przeszkadzają rusyfikacyi naszej młodzieży — rzucać się przecież wprost na nie nie wypada, należy zatem uderzyć na nie pośrednio, t. j. zarzucić im, że są pod wyłącznym wpływem księży, owych zbrodniarzy, co śmią uważać papieża a nie cara za głowę katolickiego kościoła. Taki oto sens ma owa korepondencya i nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć w niedługim czasie prześladowanie i zamykanie w Kongresówce pensjonatów prywatnych. To wiadomo, że rząd moskiewski więcej niż nas nienawidzi jeszcze światło. A więc zabijać światło gdzie tylko się da i w wszelki sposób.

— Potwierdza się wiadomość, że rząd moskiewski w Kongresówce poczyna ciągnąć do wojska tych, których sam wprzódy uznał za niezdolnych i jako takich uwolnił był raz na zawsze od karabina, a oraz i tych także zabiera, którzy się byli wykupili od wojska, płacąc po 500 rubli gotówką. Począwszy od roku 1864 rocznie wykupiło się od wojska przeszło 2,000 a zatem przez lat trzynaście najmniej 26,000 co przyniosło rządowi dochodu przeszło 13,000,000 rubli srebrem. Otóż teraz schowawszy kilkanaście milionów rubli do kieszeni, rząd moskiewski znów się czepia owych 26,000 biedaków. Nie zła spekulacya — ale nikczemna.

GALICJA.

Ze Lwowa do Dzien. Poz. piszą: Komitet wystawy krajowéj spodziewa się w czasie wystawy tak licznego zjazdu, że osobną utworzył komisyą kwaterunkową złożoną z członków Rady miejskiej, która ma zająć się pomieszczeniem gości na wystawę przybyć mających. Pomimo wojny jest zajęcie się wystawą w kraju większe niż się spodziewać można było, a zgłoszeń jest tak wiele, że budynki na plac wystawy ciągle się rozszerzają, ciągle się wznoszą. W ostatnich dniach nadeszło wiele zgłoszeń z Krakowa, który pomimo, że wystawa odbywa się we Lwowie, widocznie nią się zainteresował wreszcie. Im bliżéj do terminu otwarcia wystawy, tém większy ruch i w ogrodzie Jabłonowskich, gdzie się wznoszą ozdobne budynki wystawy, i w biurach komitetu, który obecnie głównie zajęty jest okrawywaniem miejsc przez pojedyńczych eksponentów wymaganych i układami z restauratorami, cukiernikami i wszelkiego rodzaju chlebodawcami mającymi karmić i napawać publiczność zwiedzającą wystawę, a których pawilony z pewnością najpilniéj i najliczniéj będą zwiedzane.

W innym kierunku ożywia nasze społeczeństwo, za kilka dni rozpocząć się mająca sesya sejmowa. Wydział krajowy rozesłał już posłom dwadzieścia swoich sprawozdań i wniosków.

Pod Prusakiem
Z POZNAŃSKIEGO

— Jedną z najpoważniejszych naukowych naszych instytucji jest niezawodnie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu, które jest ogniskiem naukowem dla Wielkopolski. Zawdzięczając początek swój myśli dra. Kazimierza Szulca, miało to towarzystwo tak znakomitych mężów na swojem czele, jak Tytus hr. Działyński, August hr. Cieszkowski, Karól Libelt a dzisiaj Stanisłw Koźmian, tłumacz wyborny Szekspira i autor znakomitego dzieła „Polska i Anglja“. Dzięki ofiarności Mielżyńskich, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu posiada własny, piękny budynek, liczną bibliotekę, zbiory obrazów, rycin i starożytności, które ciągle pomnaża niestrudzony w pracy sekretarz Towarzystwa Hieronim Feldmanowski. Instytucja, króra posiada takich prezesów, jakich miewało i ma dotąd Tow. Przyj. N. w Pozn., i takich sekretarzy jak Feldmanowski, musi się świetnie rozwinąć, to też pomienione Tow. pomimo prześladowania rządu pruskiego, który profesorom i od siebie zależnym ludziom nie pozwala do niego należeć, ciągle się pomyślnie rozwija i nabiera coraz większego znaczenia dla polskiej nauki. Gorliwość i pracę p. Hieronima Feldmanowskiego dla Tow. Prz. N. w Poznaniu porównać tylko można z gorliwością i pracą Władysława hr. Platera dla Muzem Narodowego w Rapperswylu. Szczęśliwe instytucje, które mają takich ludzi.

W ostatniem półroczu następujący członkowie pomnożyli grono Tow: Książe Czartoryski Adam (syn), p. Hochberger z Poznania, p. Karliński Emil z z Żabikowa, dr. August Mieczkowski z Wrocławia, książę Ferdynand Radziwiłł, p. Ruciński z Poznania, dr. Skrzyński Witold z Wrocławia, p. Unrug Wiktor z Mełpina. Książę Ferdynand Radziwiłł zapisał się do członków fundatorów, to jest do płacących na rok 600 mark.

W dniu 21. czerwca odbyło się walne zgromadzenie Tow. Prz. N. w Pozn. w obecności sędziwego Stanisława Koźmiana, wieloletniego po 1831 r. wychodźcy w Anglji. Sprawozdanie za rok ubiegły świadczy dobitnie o użytecznej czynności Tow., brzmi bowiem bardzo zadawalniająco. (Ruch Literacki.)

— U ks. proboszcza Gałdyńskiego w Głużynie w dekanacie wschowskim odbyto w piątek 15 lip, rewizyą, przy której szukano ksks. Shulza i Wesołowskiego z których ostatni skazany jest na banicyą. Rewizya była bezskuteczną.

— Wiec w Nowej wsi w Kujawach odbył się, jak nam donoszą, z przeszkodami. Zagaił go p. Czarnecki; po obraniu na przewodniczącego p. A Brzeskiego z Kaczkowa wstąpił na mównicę ks. dr. Kantecki a objaśniwszy obecnym znaczenie wiecu przeszedł do ustaw majowych; tu gdy wspomniał o ks. Suszczyńskim, komisarz policyjny wiec rozwiązał. Lud spokojnie się rozszedł, aby się znów zebrać w innej stodole, gdzie już wiec bez przeszkody się odbył. Zgromadzonych było około stopięćdziesiąt osób.

— Wystawa chmielu w Nowym Tomyślu projektowana w roku zeszłym, lecz z powodu chybionego urodzaju odroczona, ma się odbyć w roku bieżącym dnia 25 i 26 września.

— We Wrześni założonem zostało dnia 15 bm. Kółko włościańskie, do którego przystąpiło 46 członków. Na zebraniu tem, które urządził i zagaił ks. Janas, był obecnym p. Ed. hr. Poniński i ks. pro. Stablewski. Do zarządu wybrano pp. Kunce na prezesa, Śliwińskiego na jego zastępcę, Mazurkiewicza na sekretarza. Mamy nadzieję, że Kółko to znajdzie pomoc w okolicznych obywatelach, którzy, aczkolwiek na pierwszem zebraniu nie byli, w przyszłości przecież poparcia mu swego zapewne nie odmówią.

— Przy budowie wysuniętych fortów bardzo znaczna obecnie zatrudniona jest liczba robotników. I tak pracuje przy ropoczętych już w roku zeszłym fortach VII (Pod Jerzycami) i IX (pod Górczynem) razem 450 robotników — 350 mularzy, 200 pomocników i 300 kopaczy, prace przy forcie VII przyspieszono w ostatnich czasach tak bardzo, że budowa obu tych równo postępuje. Roboty natomiast przy forcie VIII (pod Junikowem) nie rozpoczęte jeszcze, ponieważ nie pozbyto się tam jeszcze wody, która już w roku zeszłym na placu budowy z licznych źródeł się dobywała. Roboty około fortu I (pod Starołęką), III (przy Łącznym młynie) i IX a (pod Dębcem) rozpoczęto również przed niejakimś czasem. Budowę fortów VII, VIII i IX, które z końcem 1879 r. mają być ukończone zajmuje się towarzystwo budowlowe Stammer i Sp, budową fortów I. III i IX a, które w r. 1880 mają być ukończone, towarzystwo budowlowe Franke i Sp.

— W okolicy Strzelna nawiedził pożar dnia 15 zm. najpierw wieś Wojcin, gdzie około południa spalił się do mieszkalny właściela p. Skrzydlewskiego, a następnie wieczorem około 11 godziny zapalił się na podwórzu wsi Mirosławice stóg łodyg rzepiowych. Stóg ten palił się aż do rana, a zaledwie był ugaszony, gdy nagle w blizko stojącej stodole, zapełnionej świeżo wymłóconym rzepikiem, wybuchł ogień, który w krótkim czasie całą stodołę w perzynę obrócił. Dotąd nie wyśledzono przyczyny tych pożarów.

— Na polach wsi Jaglice, leżącej na granicy międzychodzko-czarnkowskiego powiatu ukazała się szarańcza. Dla jej wygubienia udał się natychmiast po odebraniu doniesienia sekretarz powiatowy z Szamotuł p. Wollnig na miejsce i zarekwirował przeszło 400 osób, którym udało się ją wytępić.

— Przeciw wyrokowi sądu powiatowego w Rogoźnie, uznającemi niewinnym ks. Seichtera, oskarzonego o przekroczenie ustaw majowych przez odprawianie mszy św. czytanych w kościele obornickim, zaniosła król. prokuratorya apelacyą. Zastępca radzcy ziemiańskiego p. Nathusius wręczył tymczasem ks. Seichterowi wyrok banicyi, a gdy oświadczył, że się doń nie zastósuje, zostawił mu trzy dni do namysłu.

— Okolicę Śremu nawiedził dnia 17 bm. po południu ulewny deszcz i grad, który wielkie w zbożach a mianowicie w żytach porobił szkody, ponieważ z nich postrącał kłosy.

— Z Poznania komisarz kryminalny Buettner aresztował dnia 19 bm. w assystencyi dwóch żandarmów w Kamionnie ks. Gidaszewskiego ponieważ potajemnie odprawiał czynności duchowne.

— Wieczorem 20 lip. zgorzał w Bydgoszczy stary gmach seminaryjski, położony pomiędzy nowym gmachem a kościołem garnizonowym. Ogień wybuchł podobno w kuchni, zkąd przeniósł się na część frontową, a następnie na kościół garnizonowy i obrócił w perzynę jego wieżę. W zgorzałym gmachu znajdowały się na 11 piętrze pomieszkania dwóch nauczycieli seminaryskich, którzy znaczne ponieśli straty. Obu nie było wcale w domu, bo korzystając z feryi udali się z odwiedzinami do znajomych i krewnych.

— Deputacya sądowa w Gostyniu skazała aresztowanego w dniu 8 zm. ks. wikaryusza Kinowskiego z Starego Gostynia w dniu 20 zm. za przekroczenie ustaw majowych w 76 przypadkach na 6840 mr. grzywien lub 2 letnie więzienie. Na postępowaniu publicznem w tej sprawie był obecnym pierwszy prezes sąd u apelacyjnego p. Kunowski.

(Dziennik Poznański.)

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— W tucholskiem gimnazyum złożyło abituryencki egzamin 26 uczniów, z tych 20 Polaków, pomiędzy nimi Józef Pałędzki; z powodu bardzo dobrych prac piśmiennych od ustnego egzaminu był uwolniony.

— W Gdańsku królewska fabryka broni niema wcale roboty i rozpuściła z tego powodu zwolna 160 robotników. Reszta zatrudnionych pracuje tylko od 5téj wieczorem bez zmniejszenia zapłaty.

— W Radzynie uderzył piorun w kościół katolicki dnia 16 b. m. i go spalił.

— Nauczyciel p. Ignacy Jażdżewski w Niegolewie obchodził dnia 10 bm. pięćdziesięcioletny jubileusz urzędowania swego nauczycielskiego.

SZLAZK

— Donoszą do Dzien. Poz. z Wrocławia: Dnia 16 lipca r. b. złożyło egzamin doktorski medycyny dwóch naszych rodaków: pp. Walenty Tomaszewski z Leszna i Heliodor Święcicki, syn zmarłego przed kilku laty zasłużonego lekarza z Śremu, ś. p. Tadeusza Święcickiego. P. dr. Heliodor Święcicki, jakkolwiek dopiero wstępuje w zawód medyczyny, znany już jest chlubnie na polu literatury medycznej z dwóch rozpraw z fizyologii i medycyny ogólnej, które zostały uwieńczone nagrodą konkursową przez tutejszy wydział medyczny.

— Na Górnym Szlązku mnożą się w zastraszający sposób sprzedaże sądowe wielkich partyi węgla kamiennego i to na koszt odbiorców, którzy ociągają się z ich odbiorem. I tak sprzedano największej dającemu przy sądowej sprzedaży 80,000 cent. węgla z kopalni Koenigin Louise, centr. węgla w kawałkach po 24 fen. a w kostkach po 28 fen. Jest to cena dotąd nie słychana prawie. Z dniem 19 bm. zamknięta zostanie walcownia (Walzwerk) hr. H. Henckel von Donnersmarck w Antonienhuette. W skutek tego zostanie około 300 robotników pozbawionych chleba, a ponieważ w skutek zamknięcia walcowni i huta z 100 robotnikami ustanie a liczba pracujących przy kopalni węgla robotników o 100 najmnej osób zmniejszoną będzie, przeto straci naraz 500 osób tu zatrudnienie i utrzymanie.

— Katowice. W przyległej tu wiosce Załęża pokazała się u dzieci szkarlatyna, na którą padło już kilka ofiar.

— Świerklany. Bardzo wielki przypadek wydarzył się tutaj. Pewna kobieta idąc w pole pozostawiła małe dziecko w domu. Przypadkowem sposobem do izby dostała się świnia, która w zastraszający sposób pogryzła dziecko, poodgryzała ręce nogi tak, że już połowę tylko zostało. Gdy to ujrzała nadchodząca matka dziecka omdlała. Towarzyszka kobiety odpędziła świnię, która połowę ciała zostawiła.

AMERYKA

Chińczycy wysłali z Californii deputacyą do Washingtonu, aby Kongress nie pozwolił prześladować ich, lecz natomiast pozwolił emigrować do Ameryki. Na konferencji, uchwalono dać Chińczykom następującą odpowiedź:

„Każdy Chińczyk przybywszy do Stanów Zjednoczonych, i chcąc się tu osiedlić — musi złożyć do rządu $ 100 gotówki, aby w razie, gdy mu się tu podobać nie będzie, mógł za te pieniądze powrócić do swojej ojczyzny. Kto zaś tej summy złożyć nie jest wstanie, nie może wylądować na ziemię Stanów Zjednoczonych.“

Ta sama uchwała ma być przeprowadzona i zastósowana do wszystkich emigrantów przybywających z Europy, którzy tak samo za te pieniądze do kraju powrócić, albo w razie buntu od transportowani być mogą.

— Dnia 10 go Sierpnia zatwierdzono w Gabinecie Washigtońskim powiększyć armię państwową o 50,000 żołnierza. Również wybudowanie 10 wojennych okrętów, kilka portów wojennych w bliskości morza i wielkich rzék, aby tamę położyć zaburzeniom w kraju.

— Wojsko amerykańskie wciąż jeszcze bije się i ugania z Indjanami.

— Pod Big Hole, Montana, pod komendą jenerała Gibbon i Ner Perca stoczyło okopną bitwę, która trwała 21 godzin.

— Kapitan Logan, pułkownik Bradley, Bostwick i 22 żołnierzy, zostało zabitych. Jenerał Gibbon, kapitan William, pułkownik Coolidge, English, Woodruff i 40 żołnierzy rannych. Z Indjanów poległo 40. Zażądano pomocy, jak również amunicji i żywności.

— W Scranton Pa. w dniu 12 go Sierpnia, około 250 majnerów strajkujących, zatrzymali wszyskich ludzi od pompowania wody z minów. Jeżli przez parę dni pompowanie wody wstrzymanem zostanie, kopalnie ulegną zniszczeniu.

— Amerykańscy pielgrzymi na jubileusz papieża do Rzymu, powrócili już dnia 12 go Sierpnia.

Parowiec „Denmark“ dnia 8 go b. m. po wylądowaniu w Nowym Yórku, został aresztowany, ponieważ przywiózł jedwabnej materji za $ 200,000 którą chciano przemycić bez opłaty cłowej. —

— W Washingtonie dnia 8 go b. m. obrany został na konsula do Rotterdam, John F. Winter.

— Ministerstwo handlu postanowiło uregułować i wyczyścić rzekę Arkansas, w której kilka miejsc jest niebezpiecznych dla statków parowych. Koszta mają być zwrócone przez opłatę odsełanej bawełny do Memphis, i przez spławianie drzewa, które na tej rzece rozszerza się na większą skałę.

Zeszłego tygodnia w Langville Pa. miał miejsce następujący wypadek: — Farmer Hallowett chciał wyczyścić starą studnią w swem podwórzu. Spuszczany na dno przez żonę swoją, gdy już był dość głęboko, krzyknął na nią, aby go na powrót wyciągnęła — lecz gdy żona starała się go wyciągnąć, stracił przytomność i upadł na dno. Na krzyk żony przybył sąsiad Thomas More, i spuścił się do studni, aby pierwszego wyciągnąć, — lecz i ten upadł na dno. Przybyły wraz ze sąsiadem młodzieniec Barkley, nie słysząc ze studni żadnego głosu, odważył się spuścić, ale i on na miejscu zabity został, przez niezdrowe powietrze i wydobywający się gaz.

— Za czynny udział w strajku wysłano z Chicago do więzienia powiatowego, który się znajduje w Joliet 14 osób na sześć miesięczną karę, — i dwóch chłopców do Pontiac szkoły poprawnej.

— Pociąg pasażerski, składający się z czterech wozów, idący z Jersey City, w bliskości Ocean Park mostu spadł z szyn z wysokiego nasypu w parowę, gdzie była woda na trzy stopy. Pasażerów na tym pociągu było około 200, z których czterdzieści zostało potłuczonych, czterech śmiertelnie rannych.

Podobne nieszczęście wydarzyło się tego samego dnia na St. Joe & Western kolei żelaznej, w bliskości Troy, Kansas, gdzie pasażerski pociąg spadł z 15 stóp wysokiego nasypu; 25 osób rannych, z tych połowa umarła.

— Straszliwy wicher z ulewnem deszczem nadszedł 8 sierpnia po południu od strony północno-zachodniej na miasto Quincy, Ill. który się srożył przez 10minut. Z płynącego na rzece parostatku zrzucił wicher cały pokład; równiesz wiele dachów i drzew powyrywał z korzeniami.

— Płynący parowiec Eten na Pacifiku rozbił się podczas okropnej burzy 15 lipca pod Los Vilos, siedmdziesiąt mil na północ od Valparaiso. 40 trupów znaleziono na powierzchni morza; 33 ludzi zdołało dobić na szczątkach okrętu do brzegu a 52 do wysepki. Na parowcu miało się znajdować 100 osób; 63 się wyratowały, a reszta znalazły grób w otchłaniach morskich.

Do ważnych zadań tyczących bytu i spokoju narodowego, a razem zaspokojenia słusznych skarg robotnika przeciw kapitałom, niezawodnie należeć będzie wniosek przyszłego welowania prezydenta do utworzenia kommisji z władzą sądowniczą, wolną od administracji wpływów, której obowiązkiem ma być wejrzenie w kwestye płacy, jej zmienianie, redukować roboty i t. d. przejrzenie charters kompanii dróg żelaznych obecnych i przyszłych; użytku nowo proponowanych i t. d.

† 12 sierpnia umarł w Chicago Piotr Nowak, jeden z najstarszych polskich obywateli tutejszych.

Aby przyjść w pomoc do wydania Historyi Polskiej napisanej przez pana Józefa Chociszewskiego, następujący panowie opłacili prenumeratę Gazety Polskiej — z Natrona: Jan Klukaszewski do 1go stycznia 1879. Jan Lewandowski do 29 czerwca 1879.

Tomasz Lisecki i Stanisław Chwalinski z St. Louis są w księdze kolonistów. zapisani. Pierwszy zapłacił na 120 akr $ 42.84, drugi na 40 akr. $15.30.

Kupcy mający bydło z Texasu raczą się zgłaszać do p. T. Choińskiego od 29 bm. do Little Rock, Ark.

W środę dnia 29-go tego miesiąca wyprowadzam się z rodziną na stałe osiedlenie na moją farmę do ARKANSAS. Od tego dnia proszę kochanych ziomków przysyłać listy i pieniądze nie do Milwaukee Wis. tylko pod adresem:

T. Choiński
Care of Col. W. D. Slack
LITTLE ROCK, ARK.

Co do podróży kolonistów powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej podróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztewej p. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

Rodacy!

Wiadomo wam, iż od dawnego czasu noszę się z zamiarem wydania „Historyi Polskiej“ napisanej przez p. J. Chociszewskiego, — z dodatkiem historyi Stanów Zjednoczonych, z rycinami Kościuszki, Puławskiego i Washingtona, a więc zupełnie zastósowanej do nas, w Ameryce.

Lecz że nakład takiej książki wymaga wielkiego kapitału, ponieważ muszą być sprawione klisze na kilkadziesiąt obrazków, — udałem się więc do Szanownych Rodaków, aby przez nadesłanie dwuletniej prenumeraty za „Gazetę Polską“ do wydania tego dzieła się przyłożyli — za co w nagrodę odebrać mieli po jednej książce tej historyi w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Czas był wyznaczony do 1 go lip., a ponieważ w tym czasie jest pieniądz najtrudniejszy, kilkunastu tylko dwuletnią prenumeratę złożyło, — a zatem rozpoczęcie druku wstrzymanem być musiało.

Teraz powtóre odzywam się do szanownych czytelników moich, aby raczyli przyjść mi w pomoc do wydania tak chwalebnego, oraz niezbędnie potrzebnego dzieła, przez opłacenie dwuletnej prenumeraty do 1879 r. za co każdemu po ukończeniu jéj, w nagrodę ją przyślę.

Pieniądze te, muszą być przysłane przed 1 szym październikiem — ponieważ od tego czasu druk „Historyi Polskiej“ się rozpocznie.

Najmniej tysiąc dolarów muszą być przysposobione gotówką przed rozpoczęciem druku. Spodziewam się, iż Rodacy uznają moje usiłowania i pracę około dobra ludu naszego — i nie pozwolą mi zaciągnąć pożyczki do wydania dzieła tego.

Zarazem, aby prędzej zebrać tę kwotę, postanowiłem cenę książek własnego druku zniżyć, i do tego czasu sprzedawać — prawie za tę samą cenę, ile nakład kosztuje; t. j. czwartą część taniej: — I tak — z opłatą przesyłki:

1,	Pośrednik polsko — angielski	48 c.
2,	Żółty Generał	30 „
3,	*Różaniec* Żywy	15 „
	Ta sama w mocnej oprawie	22 „
4,	Ludzie leśni i wieszcze dzieci	3 „
5,	Wyprawa na Sybir	3 „
6,	Ministratura	3 „
7,	Gorzkie żale	3 „
8,	Katechizm dla dzieci	6 „
	Ten sam w mocnej oprawie	9 „
9,	Ślub królewski. Warszawa 8 go kwietnia, i Bolesław Śmiały	6 „
10.	Kalambury	8 „
11,	Biali i Czarni	17 „
12,	Sennik	11 „
13,	Nowy Elementarz	6 „
14,	Gałązka cierniowa	30 „
15,	Nieszpory łacińskie	3 „
16.	Gabryel Holubek	8 „
17,	Proroctwo Michaldy	11 „
18,	Droga krzyżowa	8 „
19,	Dwie msze i nieszpory	3 „
20,	Buty Dziadunia	8 „
21,	Książka do nabożeństwa 60. 80	1,20 „
22,	Książeczka Jubileuszowa	6 „
23,	Powinszowania	15 „
24,	Jan Orlik	8 „
25,	*Arje* Polskie	24 „
26,	Hrabia parobkiem	8 „
27,	Mynhausen z długim nosem	11 „
28,	Elementarz polski większy	22 „
29,	Historyja o Helenie cierpliwej	11 „
30,	Listek w śród burzy	3 „
31,	Dokąd idziesz	3 „
32	Żywot św. Wincentego a Paulo	3 „
33,	Kwiat niewinności	18 „
34,	Żywot Genowefy	22 „

Władysław Dyniewicz.

Podziękowanie!

SZANOWNYM OBYWATELOM:

M. Kucerze, J. Samolińskiemu, Goleniewskiemu, Maliniewiczowi, W. Promińskiemu, J. Mallek, F. Barciszewskiemu, Wamce, Stanisławowi i Wojciechowi Lauferskim, M. Rzeszotarskiemu, M. Juraszewskiemu, E. Kociemskiemu, Jabłońskiemu i Buremu, którzy służyli nam łaskawie swą pomocą podczas obchodu rocznego popisu i zabawy w ostatnią niedzielę, składamy niniejszem szczeropolskie podziękowanie.

Zarząd Szkoły Śgo. Wojciecha.

Ks. D. Majer. Proboszcz. K. J. M. Mallek. Nauczyciel.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiej, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na której jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy — do Redakcji Gazety Polskiéj.

Kochani Rodacy! Jeśli do połowy Października, czyli do zaczęcia piątego rocznika Gazety Polskiej. przybędzie jeszcze około 800 abonentów więcej, forma Gazety będzie zrównany z największemi dziennikami angielskiemi, niemieckiemi wychodzącemi w Chicago.

Uprasza się również, aby starzy abonenci pospieszali z przedpłatą. Dłużników, których i tak już mało jest, uprasza się o uiszczenie z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polskiéj, któréj druk w krótkim czasie roz-

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz pre numeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po na desłaniu prenumeraty.

ROZMAITOSCI.

Ostatnia angielska wyprawa do bieguna północnego szczęśliwszą była od wszystkich dotychczasowych ekspedycyi w te polarne strefy. Jak wiadomo, kapitan Parri zdołał dostać się zaledwie 82o 45' szerokości północnej — wyprawa austro-węgierska Weiprechta i Paiera (1872—1874 r.), która porzuciła swój okręt utkwiony wśród olbrzymich lodowisk, nie zdołała dalej posunąć się jak do 82o 5'—amerykańska znowu wyprawa kapitana Galla w r. 1872 przedarła się zaledwie do 82o 16'. Otóż ostatnia angielska ekspedycya sięgła aż do 83o 20'. Dalsze atoli posuwanie się okazało się wprost niemożliwem z powodu olbrzymich lodowisk, grubych od 20 do 30 sążni, tworzących istotne góry lodowe i zamykających drogę. Wielkie te i stare lodowiska w r. 1876 posunęły się nieco dalej na południe, niż zwykle w kanał Robsona, skutkiem czego zima była nadzwyczaj ostra. Głównym owocem wyprawy angielskiej jest odkrycie związku wodnego między wspomnianym kanałem Robsona a morzem Lodowatem — następnie wyprawa zbadała dokładnie brzegi Ameryki północnej i Grenlandyi na wschód od kanału — oraz nabyła przekonania, że w okolicach nadbiegunowych nie ma wcale stałego lądu. Oprócz tego zbadała część morza Lodowatego i rostrzygnęła kwestyą, czy Grenlandya jest wyspą. Obok odkryć z zakresu geografii ekspedycya zabrała mnóstwo danych z dziedziny magnetyzmu, zorzy północnej, meteorologii, geologii, botaniki i zoologii. Wyprawa powyższa wyruszyła w drogę pod biegun w maju 1875 r. a powróciła w końcu października zeszłego roku. Żadna może z ekspedycyi w strefy nowo czesnej Izydy nie była tak starannie i przewidująco urządzona. Admiralicya angielska, nauczona doświadczeniem, nie szczędziła kosztów na zaopatrzenie załogi w jak najlepsze i najobfitsze zapasy żywności, odpowiednią do warónkuw klimatycznych odzież, w lekarzy, medykamenta itp. Żeby zaś ludzie wchodzący w skład załogi nie próżnowali i nie nudzili się w czasie długich podbiegunowych nocy, okręty zostały tak zbudowane, że mogły jak najlepiej pływać wśród lodów. Załoga składała się z wybornych, dzielnych i znających dobrze swe rzemiosło ludzi — dowództwo nad nimi poruczono kapitanowi Naers, jednemu z najdzielniejszych marynarzy angielskich. Pomimo to jednak pojedyńcze wycieczki, jakie robiono z okrętu po lodach, były tak mozolne, mrozy były tak silne, że załoga wiele od szkorbutu, który, jak utrzymują lekarze powstał z powodu długiego braku światła słonecznego. Okoliczność ta zmusiła główmie kapitana Naersa do wcześniejszego powrotu, niż to było początkowo zamierzone. Tym więc sposobem biegun północny i tą razą nie został osiągnięty.

— W wojsku tureckim wielu Polaków oficerskie a nawet wyższe posiadają rangi — Poniżej podajemy bliższe szczegóły z Dziennika Polskiego o *Nihadzie Beju* — Polaku, który znajduje się w otoczeniu Abdul Kerima.

Nihad Bey, szef sztabu jeneralnego armji naddunajskiej, jest Polakiem i nazywa się Seweryn Biliński, ur. r. 1815 z ojca Franciszka, właściciela Grodziska w Rzeszowskim, które teraz znajduje się w posiadaniu Kellermanów. W r. 1848 wstąpił na arenę polityczną. Jako poseł na sejm kromieryzki zajmował wespół z dr. Smolką, z którym dotąd przyjazne łączą go węzły, wybitne stanowisko. Wybrany ze sejmu do deputacji, która miała jen. Windischgraetza odwieść od bombardowania Wiednia, starł się z nim tak ostro, że musiał ratować się ucieczką. Przebywszy kampanję węgierską, schronił się do Franji zkąd dostał się do Paryża. Za staraniem ks. Napoleona, który się szczerze zajął autorem słynnéj swego czasu broszury „Polacy w Turcji" (Poznań 1848), Biliński kształcił się w szkole inżynierji dla oficerów sztabowych, poczem w randze majora wstąpił do wojska tureckiego i odbył z odznaczeniem kampanję krymską. Odtąd stale osiedlił się w Turcji, ożenił się z córką konsula angielskiego w Smyrnie i dotąd pozostaje w służbie ottomańskiej. W czasie pokoju rząd, korzystając z jego studjów inżynierskich, używał go w sprawach kolejowych i komunikacyjnych w ogóle w Smyrnie, na wyspie Mitilene, nakoniec w samym Konstantynopolu, gdzie dosłużywszy się rangi pułkownika, piastował zarazem urząd referenta kolejowego w ministerstwie robót publicznych i jeneralnego dyrektora kolei. Gdy w r. 1874 w tym charakterze wysłano go do międzynarodowej komisji dla kolei węgiersko-rumuńskich, Nihad, korzystając zamnestji, odwidził przy tej sposobności kraj ojczysty, i przywiózł tu zarazem na wychowanie najstarszego syna, który obecnie uczęszcza do gimnazjum polskiego we Lwowie. Przed kilku tygodniami znowu powołano go do wyłącznej służby wojskowej i w uznaniu jego wiadomości technicznych i wojskowych zamianowano szefem sztabu jeneralnego w Szumli, awansując go zarazem na jenerała. Nihad jest rodzonym bratem śp. Wiktora Bilińskiego, b. adjutanta jenerała Umińskiego w roku 1831 a stryjem rodzonym profesora Leona Bilińskiego.

— Nasi bracia w Europie przedstawiają sobie Amerykę często w bardzo dzikim stanie, opisując raz po raz najśmieszniejsze komentarze, które zamieszkałych tu Europejczyków rozśmieszyć muszą. W No 25 Gwiazdki Cieszyńskiej czytamy nader śmieszną powiastką podaną za fakt prawdziwy, z której wiadomością podzielamy się z naszymi czytelnikami:

— *„Wypadek prawdziwy,* który tylko w Ameryce mógł się przytrafić. Było w Stanie Canzas (może Kansas) miasto zwane Baxter Springs; i już go niema! Jak stubramne Teby, jak Pompeja, jak Carthago, jak Troja nareście zniknło bez śladu i nigdy odbudowane nie będzie! Na miejscu, gdzie się przed kilku tygodniami wznosiło, porosły chwasty, lęgą się dzikie zwierzęta i płazy. Dla różnicy od miast historycznych, nie zostało nawet po niém ani cienia ruin! Nie zostało ono jednak zniszczone przez wojnę, nie pochłonięte przez trzęsienie ziemi, nie spalone przez ogień, nie zatopione wodą, jak Sodoma za grzechy. Miasto Baxter Springs znikło za długi i po prostu mówiąc: przeniosło się na inne mieszkanie. Ma jednak swoją historją, którą zamierzamy opowiedzieć pokrótce. — Kilku osadników, przybyłych niewiedzieć zkąd, pobudowało tam szałasy; pokryli skórami bawołów upolowanych na łąkach i ogrodzili płotem wyciętym z pobliskich lasów. Następnie wyrosła tam grocernia czyli handel wszech rzeczy i niektórych innych, szynk szkoła, kościół, rada aldermanów, konstytucja; i oto miasto na ziemi a municypalność na papierze. Raz osiedlone ze wszelkiemi formalnościami, nie zaniedbało korzystać ze zdrowych rad ekonomji politycznej, i zaciągnęło pożyczkę. Wydawszy zaś akcye czyli obligacje, ujrzało się na wysokości miast najbardziéj kwitnących. Będąc jeszcze zbyt młode i niedoświadczone, zobowiązało się płacić procenta amortazycyjne od owéj pożyczki; skoro jednak nadszedł czas wypłaty kuponów, nie starczyło pieniędzy. Właściciele kuponów wytoczyli miastu proces, a sąd Stanowy zadecydował: że mieszkańcy zobowiązani są do wypłaty i nie czekając długo, polecił wyegzekwować ten dług z nieruchomego majątku obywateli miasta. Ale obywatele ani słuchać o tém nie chcieli. Zaczęli głośno wyrzekać na niesprawiedliwy wyrok sprawiedliwości i dali sobie słowo honoru, że ani szeląga niezapłacą. Dla dotrzymania słowa, pewnej pięknej nocy spakowali na wozy całą swoją ruchomość, towary, żony, dzieci itd. i wywieźli za granicę miasta. Potém, wybrawszy sobie o parę mil angielskich inną dogodną miejscowość, przenieśli się tam, przewieźli swoją „nieruchomość," to domy w całości lub rozebrane; tak, że kiedy szeryf hrabstwa przybył, na opróżnionem miejscu nic nie znalazł.' ' ——

— W Bononji, jak pisze Dz. Polski, zrobiono w ostatnich czasach jedno z najbogatszych odkryć archeologicznych. Przy kopaniu podjętem przez inżyniera Zanoniego znaleziono na 2 stopy pod ziemią ogromną amforę z palonej gliny, mającą 1'40 metrów wysokości a 1·20 metra w przekroju. Była w niej wielka ilość narzędzi, broni, przedmiotów służących do ozdoby, wszystko z bronzu i przeszło 14 tysięcy wzorów. Aby mieć wyobrażenie o bogactwie tego skarbu, zauważyć należy, że znajdowało się w amforze 2077 toporków rozmaitej formy, 2407 sprzączek, 275 grotów do lanc, 50 sierpów, 60 munsztuków końskich itd. Odkrycie to należy do fabrykanta lub handlarza bronzów, które zapewne przed napadem nieprzyjacielskim zakopane zostały.

— Filiżanka czarnéj kawy... barometrem. Niejaki p. Sauvagin z Walencji, jak donosi Koeln. Ztg. po długoletnich obserwacjach dokonanych nad filiżanką kawy, doszedł do następujących rezultatów, które, jak utrzymuje, nigdy go nie zawodzą. Jeżeli do filiżanki kawy włożymy cukier i nie zamięszamy płynu, ale pozostawimy go do stopniowego rozpuszczenia się, w takim razie ukazują się na powierzchni pęcherzyki napełnione powietrzem. Jeżeli te pęcherzyki tworzą się na środku filiżanki w kształcie pianistej masy, wtedy liczyć można z pewnością na stałą i piękną pogodę; przeciwnie jeżel piana osiada obrączkowato u brzegu filiżanki, wtedy spodziewać się należy ulewnych deszczów. Piana zatrzymująca się między brzegami i środkiem, wskazuje niestałą pogodę; jeżeli zaś piana nie odłączając się, koncentruje się u jednego punktu na brzegu, natenczas oczekiwać należy umiarkowanego deszczu. Pan Sauvagin sprawdzał te zmiany z termometrem i barometrem i postanowił ogłosić rezultaty swych badań po poprzedniem przekonaniu o ich zupełnej dokładności. O prawdziwości tego spostrzeżenia każdy amator czarnej kawy może się przekonać.

— Czytamy w liście z pod Rosień, pana Mieczysława Dowojny — Sylwestrowicza do Tygodnika Powszechnego w Warszawie; że w Petersburgu, wyszło kilka popularnych książek w języku litewskim czcionkami łacińskiemi, napisanych dla ludu z wielkim taktem. 1 sza z nich: „Apsakinieimas apej ziamie ir tmainas ora." (Opowiadanie o ziemi i odmianie powietrza) przez Piotra Wilejszic stron. 47; jest to więcej geologia potocznie opowiadana. Nauka nabierająca wielkiej wagi dla rólnika.

2 ga „Dwi tabaj naudingos sznekos ir trumpas pasakoimas apej iszkałas." (Dwie bardzo pożyteczne powieści i krótkie opowiadania o szkołach. — przez bezimiennego str. 40.

Książeczka, albo opowiadanie kowala, bywalca, wystawujące smutne skutki życia nad stan, i naśladowanie marnotrawców, łatwo w długi wpadających.

3 cia „Jons ir Annutica" (Jan i Anusia) przez Wilejszisa.

4 ta „Jurgis Stefensonas" (Jerzy Stefenson,) i 5 ta „Pas mum ir kitur" (U nas i gdzieindziej,) powiastki — wszystkie po cenie od 12 do 15 kopiejek.

Nie rozumiemy dobrze w tych czasach, dla czego pan Sylwestrowicz utyskuje, że autorowie będąc w Petersburgu, i zapomnieli trochę litewskiej mowy i brak zapełniają polonizmami — Czyż mieliby dopełniać moskwicyzmami? Albo żal zawczesny, albo za skora gorliwość.

W końcu Maja kościół w Szydłowie w rosieńskim powiecie nawiedzany bardzo przez tłumy Żmudzinów, jako cudowne miejsce, był rażony piorunem, i chociaż murom szkody sprawił na kilka tysięcy rubli — nikogo z pobożnych nie razil, którymi kościół był przepełniony.

Wielka spadła klęska na nierogaciznę na całej Żmudzi: znana pod imieniem „Choroby czerwonej." Podbrzusze naprzód robi się czerwone, potem sine i zwierze zdycha. Daj Boże aby ta gangrena nieprzeniosła się między lud, jak się to dzieje obecnie w Kaledonji; w koloniach wygnania francuzkiego. Gdzie bydło dostaje czerwone wrzody, bardzo swierzbiące z razu, z niemi bieży w lasy dla drapania się — i tam umrze z gangreny i pragnienia, a muchy napijają się jadu, i wznoszą ten między ludzi — po ukąszeniu takiej muchy, człowiek bez wyjątku prawie umiera we 24 godzin. Tę ostatnią klęskę ludzkości, Anglicy zowią „Cumberland disease" Francuscy lekarze typfus Charbonneux, a lud po prostu „rudy pryszcz."

Paszporty obywatelom amerykańskim jadącym do Francji i Algieru nawet są wcale nie potrzebne. — My jednak z własnego doświadczenia ostrzegamy naturalizowanych polaków, jeżeli jadą do jakiego przyjacielskiego kraju, aby się opatrzyli w dobre paszporta i przytem jeśli można, choć w jeden list introdukcijny czy do konsula czy posła amerykańskiego. W takim razie zapewni się przynajmiej jednę rzecz polakowi: to jest że go wypędzą tylko, ale więcej mu przysług nie zrobią, jak naprzykład posłać na polowanie na Białozierskie Ostrowa, lub rekolekcje do Mangacz, a choćby provisoirement ni la Conciergerie. W jednej Anglji tylko się śmieją z paszportu od r. 1834 czy 1835.

Paszport w Ameryce jest nie po republikańsku drogi $ 5, od osoby, oprócz komisji, notaryuszów i t. p.

Przytej okoliczności, serdecznie odradzamy przyspieszanie, a więc podrabianie papierów, jakoby 5 lat prawem przepisanych mieszkało bez przerwy w Zjednoczonych Stanach, bo to bardzo rzadko na jaw nie wyjdzie, a wtedy więcej będzie niż wstyd — ale występek kryminalny, „fraud i perjury," i perspektywa 10 lat w ciężkich robotach. Ten zaś, któremu się sztuka uda, nie jest w sumieniu własnem niczem więcej, jeno przestępcą na wolnéj stopie!.....,

Czasem przyda wiedzieć naprzykład: że człowiek zwyczajnym krokiem uchodzi mil (angielskich) 3 na godzinę, koń kłusem przebywa zaś siedm.

Steamboat 18 a żeglowy okręt 10 mil przy zwykłych okolicznościach. – Rzeki płynące zwykle 4 mile na godzinę, przy zwyczajnej wodzie. Umiarkowany wiatr przebiega mil 7, a w burzliwy czas — 36 mil, uragan zaś 80 mil. Kula muskietowa leci z prędkością 1,000 mil: Głos dochodzi w godzinę do 743 mil. Światło 190,000 mil przebiega w godzinę, a Błyskawice czyli elektryczność 280,000 mil w godzinę.

I to naprzykład; że beczka mąki musi ważyć 196 funtów. Beczka wieprzowiny 200, fnt. Beczka ryżu 600 fnt. Prochu strzeleckiego, 25 fnt. Faska, czyli firkin, masła musi mieć 56 fnt pół faski czyli tub, kubełek 84 fnt. Ci co kupują i sprzedają, muszą się stósować do następnych reguł handlowych: Pszenica, fasoli i nasienia koniczyny musi być 60 fnt. aby robiły buszel, kukurydzy, żyta i lennego nasienia 56 fnt. Stręczki 52 fnt. jęczmienia 48, owsa 35, otrębów 20, Timoteuszu nasienia 45 fnt. Grubej soli 85 fnt.

Akier gruntu ma 43,650 stp. kw. (prawie 209 razy 209) 640 kwadratowych akrów robi 1 milę kwadratową gruntu.

Przy słabych i chorych dobrze pamiętać że 6 uncyi zawiera filiżanka zwyczajna, czyli dwie miary zwane gill — a 8 stołowych łyżek robi jednę gill. 2, zaś takichże łyżek, uważa się za nucią. 4 łyżeczki, od kawy mieszczą się w jednej stołowej łyżce; 60, zaś kropel liczy się za łyżeczkę od kawy, oraz za jednę drachmę aptekarską.

Między czytelnikami znajduje się niezawodnie wielu co utrzymują krowy; a szczególniej ci co mięszkają na farmach. Nie zaszkodzi im wiedzieć przeto pewny bardzo, na którym mogą polegać, środek leczenia, albo raczej gojenia popękałych wymion. Zdarzenie bardzo pospolite — I tusz pozostały od smażonej świniny, rozgrzany aż czernieć zacznie, nim smarować wymie trzy do rzterech razy dziennie, nigdy nie zawiódł gospodarzy w Pennsylwanii, Maryland, Virginii i obu Karolinach. K.

— Z Forth Elliot Tex. odbieramy pismo, które na usilne żądanie poniżej umieszczamy.

Forth Elliot 4 go Sierpnia 1877.

Szanowny Redaktorze.

Słuszność masz Pan i pańska Gazeta, broniąc Rodaków naszych, aby nie wpadli w przepaść strasznej nędzy, w którą niechybnie by wpadli, osiedlając się w Nebrasce. Ja byłem w Nebrasce przez 9 miesięcy i przewędrowałem ten kraj w dłuż i w szerz, a nie widziałem takiego miejsca, jakie na kolonią być powinno. Farmer nie ma tam żadnych widoków. Wszystko co Gazeta Polska pisze jest szczerą prawdą.

Z uszanowaniem
Edward Smelski.

Na polską kolonią w ARKANSAS zapisali się, przysełając na dalsze wydatki następujący:

Z New Jersey
F. J. Maliszewski na 80 akr. 75 c.
M. Malak z S. Boston na 80 akr. 30 c.
Z Chicago
Józef Radka na 80 akrów 75 centów.

WIADOMOSCI TELEGRAFICZNE

W Irlandji powstały wielkie zaburzenia wywołane przez obchody narodowe Irlandczyków, musiano wojsko zarekwirować.

— Do Nowego Yorku donoszą 11 b. m. o wielkiej powodzi, która okropne szkody wyrządziła w Buenos Ayers, republice w południowej Ameryce. Miliony owiec zostało zatopionych i setki familji zostało bez dachu.

— Konstantynopol 13 go Sierp. Austrja ma w tych dniach zająć całą Hercogowinę i Bośnią.

— Konstantynopol 14 sierp. Moskale w ostatniej bitwie w Bałkanach zgubili 12,000 w zabitych i rannych.

— Londyn 14 sierp. W Polsce pod Moskalem spodziewać się można każdego dnia wybuchu każdy, mieszkaniec jest w broń przysposobiony.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

309 Barzyński J.	350 Otto Dr.
319 Brolaski Nelie	356 Roebke Karól.
331 Jankowski K.	369 Szibura Jan.
332 Jedelski Jakub.	362 Tomek Maria.
359 Nowak Franc.	380 Witek Józef.

Złoto stoi 105¼

— Na kolonią polską w Arkansas przysłali zaliczki:

Do Red. Gazety Polskiej
Z San Francisco

T. S. Kurpiński na 120 akrów	$ 48,96
Frańciszek Jasiński na 120 —	$ 48,96
Michał Malak z S. Boston zaliczki	$ 20,00
i na koszta 30 c.	

Z Chicago.

Jan Janczyński na 80 akrów	$ 33,66
Stanisław Kociemski na 80 ,,	„ 36,72
Wincenty Lewandowski na 40 „	„ 15,30
Józef Jarantowski na 40 akr.	„ 12,24
Antoni Lewandowski na 80 „	„ 33,66

Do p. T. Choińskiego
Józef Nowerski z Boston zaliczki $100,00
Tomas Śmigaj z Reading na 120 a $52,00
M. Karwacki i Jan Stemplewski z Cleveland na 80 akrów $ 24,48.

EXCURSION
do Radomia.

Kto chce jechać do **Radomia**, teraz jest czas!..

Tiket tam i napowrot, tylko **$ 6,00.**

Na usilne żądanie wielu osób, urządzam excursję do Radomia, — pociąg wyjedzie z Chicago o godzinie 8 mej wieczorem, dnia 31 go Sierpnia, z Dworcu *Illinois Central R. R.* Po Tykiety zgłosić się trzeba zawczasu do pana **A. Shermann** corner Noble & Bradley, **Chicago,** albo wprost do mnie. —

Józef Gloskowski.
Radom Ill.

Zaliczki na kolonią.

Komitet Gminy Polskiéj wybrany do zbierania i strzeżenia zaliczek przesyłanych na kolonią polską w ARKANSAS, ażeby się przekonać, że lud nasz oszukanym nie będzie, zażądał od kolei abstraktów na tytuł własności, a gdy się przekonał, że wszystko w porządku, napisał do Land Komisarzy obydwóch kolei, aby do Chicago przybyli i osobiście zabrali pieniądze i kwity wystawili. Ta ostrożność pochwały godna, wstrzymała odesłanie zaliczek przez dni kilka. Dnia 24 czerw. doręczono Land Komisarzom, do Chicago przybyłym, przeszło pięć tysięcy dolarów zaliczek i odebrano kwit ogólny. Z Little Rock panowie ci prześlą dla każdego po szczególe kwit i zapewnienie jego działki. — Odtąd odsyłać się będą zaliczki ile możności co tydzień, jak tylko kilka set dolarów się uzbiera, a że bagatelami Gminy Polskiéj trudzić nie można, proszę rodaków przesyłać *odtąd* swe zaliczki albo do mnie, do Milwaukee, Wis. 666 Broadway str., albo do p. Dyniewicza, jak kto woli. W ten sposób co kilka dni kwity kolei na odebranie zaliczek nadchodzić mogą.

Osiedlenie na kolonii.

Pierwsze zebranie i wyjazd na kolonie nasze odbędzie się w *Srodę dnia 26-go Września* tego roku z Chicago wieczorem o 9-téj godzinie. – Ja wynoszę się z rodziną na osiedlenie już w miesiącu Sierpniu, aby na miejscu przysposobić co się da na przyjęcie osadników. Pan Dyniewicz zajmie się wyprawą z Chicago a może pojedzie z nią na miejsce. Wszyscy, którzy mają chęć i możność osiedlenia się w tym roku, niechaj na ten dzień się przysposobią. Proszę rodaków, aby mi donosili co potrzebnego na miejscu zakupić myślą n. p. wóz, pług, piec, konie, woły, cielęta, wieprze. Aby szukaniem czasu nie marnować, i drożéj nie płacić, owszem taniéj kupić, zapiszę co potrzeba wprost z pierwszéj ręki z fabryk i handlarzom bydła każę być na miejscu.

T. Choiński.

NIJNE NOVGOROD FAIR. Wielki handel był prowadzony w wschodnim świecie rrekami Wołgą i Olgą w Rosyi każdego lata przez sta lat. Tam narody z Europy i Azyi wymieniali swe produkta. Kozacy, Chińczycy, Turcy i Persowie w połączeniu z Niemcami i Grekami z wszystkiemi rozmaitościami handlującemi niewolnikami od szafiru do ślufowanych kamieni, herbaty, opium, futer, żywności, narzedzi i abrykacyi, i ostatecznie medycyną. J. C. Ayer & Cos.-wychwalone lekarstwo z Ameryki rozprzestrzeniło się tam w eleganckich bazarach, gdzie Doktor może je każdego czasu widzieć. To jest znane i brane stopniowo w Azyi tak dobrze jak u nas na zachodzie, i wypełnia takie działami w potrzebie wszędzie tak samo w północy jak i w zachodnim obszarze — LINCOLN ILL. TIMES.